Należytość pocztowa opłacone ryczałtem

Nr. 108 **Kraków, czwartek 13 maja 1926** **Rocznik XXXV**

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Powrót chjeno-piasta

Rząd z „pod Bachusa"

W restauracji warszawskiej pod tą zachęcającą nazwą „gruba czwórka": pp. Witos, Głąbiński, Chaciński i Popiel uchwaliła, że wobec groźby wytrącenia im przez p. Wł. Grabskiego władzy z ręki trzeba się spieszyć z sfinalizowaniem paktu, który przejdzie do historji pod nazwą „paktu bachusowego". Pakt ten polega na — nieporozumieniu. Twórcy jego, aczkolwiek sami nie mogą mieć tego przekonania, wmawiają w innych, że utworzyli „silny rząd", a w rzeczywistości utworzyli rząd, poza zmianą osób, takisam i z takiegosamego wyrosły ducha, jaki już raz Polska z łaski tychsamych prawie członków „grubej czwórki" miała. Zasadniczą różnicą między „rządem narodowym" z 1923 r. a „rządem silnym" z 1926 r. jest chyba ta, że p. Radwan z kierownika zaawansował na ministra reform rolnych.

Jak za kulisami było, to było, przypatrzmy się faktom i wysnujmy z nich wnioski. Każdy wie, że w każdym rządzie, a tembardziej w rządzie polskim, główne zadania mają do wypełnienia — poza premierem — ministrowie spraw wewnętrznych, zewnętrznych oraz skarbu. Rozumie tę prostą prawdę nawet chjeno-Piast kiedy przy pierwszej w ostatniem przesileniu próbie ujęcia władzy w ręce toczył cichą a niemniej namiętną walkę o te właśnie teki. I ostatecznie zwyciężyła teza, że jeżeli ma być „silny rząd", to może stać — i na dwóch nogach. Zrobiono więc **ministrem spraw wewnętrznych p. Smólskiego, ministerstwo skarbu zostawiono p. Zdziechowskiemu, a ministrem spraw zagranicznych nie zrobiono nikogo...**

W naszych stosunkach **ministerstwo spraw zagranicznych z „kierownikiem" na czele jest niebezpiecznym eksperymentem.** P. Morawski może być dobrym urzędnikiem do wykonywania poleceń, ale do samodzielnego kierownictwa polityką zagraniczną nie dorósł. A teraz właśnie są w tej dziedzinie sprawy, wymagające właściwego człowieka na właściwem miejscu. Pomijamy wiszącą w powietrzu sprawę miejsca w Radzie Ligi narodów, oraz dokonany już fakt sojuszu niemiecko-rosyjskiego, wystarczy wskazać, że nawet w tak idealistycznym ruchu, jakim jest akcja za Pan-Europą, Polska uważana jest za jedno z głównych źródeł niepokoju w Europie. Czytamy w „N. Fr. Presse" artykuł inicjatora tego ruchu Coudenhove-Kalergi, który wykazuje, że mamy obecnie w Europie 12 Alzacji i Lotaryngji, tj. 12 źródeł niepokoju i zarzewi przyszłej wojny, a na czele tych źródeł stawia aż 4 polskie tj. kwestję wileńską, kwestję Gdańska i kurytarza, kwestję górnośląską i kwestję zachodnio-ukraińską (Małopolskę wschodnią), a więc same kwestje, które my uważamy za definitywnie rozwiązane. Wobec takiego ustosunkowania się Europy do nas brak ministra spraw zagranicznych w nowym rządzie może stać się niebezpieczeństwem rychłem. Chyba, że p. Witos ma w kieszeni jakieś zapewnienia p. Skrzyńskiego.

Ministrem spraw wewnętrznych został p. Smólski. Jest to tensam polityk, który po niesławnym epizodzie na stanowisku ministra pracy, „wsławił" się jako wiceminister spraw wewnętrznych w rządzie p. Grabskiego tem, **że wydał zakaz odbywania bez osobnego pozwolenia zgromadzeń poselskich na kresach wschodnich.** P. Smólski należy do tych „kresowców", którzy — niewiadomo z jakiej racji — odgrywają tak wybitną rolę w administracji państwowej, wnosząc do niej oglądane na własne oczy wzory rosyjskie. Specjalnie p. Smólski, który dla otrzymania intratnego notarjatu w Lublinie zrzekł się godności senatora, nie powinien był już pojawić się na widowni i w dodatku jako minister, który wedle widoków Piasta i chadecji ma w niedługim czasie robić wybory sejmowe.

P. Zdziechowski zatrzymał tekę skarbu. Dlaczego nie mógłby nim być w gabinecie chjeno-Piasta p. Zdziechowski, kiedy w poprzednim rządzie tejże maści byli Linde i Kucharski? Że p. Zdziechowski przez 5 miesięcy wogóle nie miał żadnego programu, a w szóstym wystąpił z programem, który nawet w najbliższych mu kołach spotkał się z ujemną oceną, to nie jest przeszkodą, gdyż — jesteśmy pewni — rząd chjeno-Piasta i tego programu nie zrealizuje. Jeżeli taki rząd w r. 1923 żył z drukowania marek, to w r. 1926 może żyć z drukowania bilonu, nie fatygując się realizacją programu, który w żadnym razie nie umożliwi osiągnięcia swego zamierzenia: sanacji finansowej i gospodarczej. W naszem mniemaniu najlepszym dowodem, że chjeno-Piast nie traktuje poważnie programu p. Zdziechowskiego, jest fakt, że nie próbował nawet powierzyć misji ratowania skarbu jednemu ze swych rzeczywistych fachowców, a pozostawił ją nadal w rękach p. Zdziechowskiego w tej pewnej nadziei, że i tak nic z tej roboty nie będzie.

Co zresztą znaczą w tym rządzie te czy inne nazwiska, taki czy owaki program — tu ton zasadniczy rozstrzyga, a ton ten jest nam dobrze znany i jeszcze mimo blisko 3 lat, nie ucichł w naszych uszach. **Maj 1923 i maj 1926 — dwie jednakowe daty powstania rządu witosowego, a sytuacje także omal jednakowe i następstwa nie mogą być inne.** P. Witos obecnie zapewnia, że nie rwie się do władzy, że kieruje nim jedynie chęć ratowania państwa, że zostawia otwartą drogę do współpracy i innym stronnictwom. Czy słyszeliśmy coś innego od któregokolwiek z jego poprzedników i czy słowa te kiedykolwiek znalazły potwierdzenie w czynach? Gdy w maju 1923 u. vorzył się „rząd narodowy", zapewniano naród, że przychodzi on z najlepszemi intencjami, które leżą już w samej jego nazwie. Bo jakże — czyż praca dla narodu nie jest najszczytniejszem zadaniem każdego rządu, a tembardziej rządu, który nazwę tę ma na szyldzie? Ta zapowiadana wtedy era uszczęśliwienia całego narodu zakończyła się „uszczęśliwieniem" go biljonami marek i doprowadzeniem do formalnej wojny domowej, której skutków uniknięto tylko dzięki patrjotyzmowi i rozumowi klasy pracującej.

Dziś słyszymy znowu najpiękniejsze obietnice i — nie wierzymy im, jak nie wierzyliśmy przed trzema laty. Rząd, który powstał pod wpływem strachu, że powołanie rządu pozaparlamentarnego zniweczy jego nadzieje na zmianę konstytucji, rozwiązanie Sejmu itd., taki rząd nie może mieć pretensji, aby go uważano za coś innego, niż za twór celowy, twór powstały dla osiągnięcia pewnych zamierzeń. A jakie to są zamierzenia, wodzowie na prawicy i w centrum nie pozostawili żadnych złudzeń, a temmniej usuwają je nazwiska członków tego rządu.

Prasa tego rządu z triumfem głosi: przesilenie skończone! Tak, formalnie przesilenie rządowe skończyło się z chwilą podpisania nominacji nowych ministrów, ale w tejsamej chwili rozpoczęło się przesilenie państwowe. Chyba sam p. Witos nie łudzi się, że tak sztucznie skompletowana większość wobec ostatnio bardziej niż kiedykolwiek skonsolidowanej mniejszości potrafi na długą metę utrzymać się na linji „silnego rządu", idącego do swego celu bezwzględnie. Łatwiej, o czem p. Witos w swej cudowno-bajecznej karjerze już nieraz się przekonał, utworzyć rząd, aniżeli rządzić; łatwiej rzucać mocne słowa, aniżeli wykonać groźne zapowiedzi. Ani groźby, ani pokusy nie zdołają w opozycji zmienić przekonania, że trzeci rząd p. Witosa jest dla państwa szkodliwy i że jest zasługą wobec państwa zwalczać go.

Na czemże p. Witos opiera swe nadzieje na utrwalenie się swego rządu? Kilkakrotnie osobiście i za pośrednictwem swej prasy wyraził on pogląd, że uda mu się pozyskać PPS do współpracy.

P. Witos wie, czem jest PPS w miastach i wie — doznał tego już na własnej skórze — że zorganizowana przez PPS obrona przed reakcją musi stać się nawet dla rządu „silnej ręki" zabójczą. — Jako polityk idący za wiatrem czuje on, że przy swym zespole gabinetowym i zresztą przy własnych metodach politycznych — musi przyjść do katastrofy, która zmiecie go z powierzchni, podobnie jak w grudniu 1923. Stąd można też zrozumieć stanowisko PPS, że dla tego rządu i dla jego programu pozyskać się nie da. **Rząd obecny uważamy za rząd walki przeciw klasie robotniczej, a na walkę jesteśmy gotowi i zastosujemy w niej wszystkie środki, które okazać się mogą skuteczne.**

Odpowiedzialność za tę walkę spadnie na tych, którzy tę walkę sprowokowali. Nietylko sam fakt utworzenia rządu, będącego wyrazem **najwsteczniejszej reakcji**, zmusza całą demokrację do walki z tym rządem.

Miejsce, z którego ten rząd wyszedł: restauracja „pod Bachusem", wskazuje, dokąd on zdąża. Powstał w sposób konspiracyjny i będzie w sposób jawny deptał prawa i zwyczaje bo to jest jego posłannictwo, to jest cel jego życia: zapewniać Lewiatanowi i bogatym chłopom wszystkie korzyści z piastowania władzy wynikające. W obronie tych praw, dla zdobycia nowych, dla sprawiedliwego rozłożenia wpływów na sprawy publiczne — o to pójdzie walka, którą nam narzucają i przed którą się nie cofniemy.

Eksperymenty p. Witosa

Prezes Klubu PPS dr Marek o programie rządowym chjeno-piasta

We wczorajszym numerze zamieściliśmy rozmowę naszego korespondenta z tow. posłem Dr. Markiem na temat rządu p. Witosa. Dzisiaj przynosimy opinję tow. Marka o tym rządzie wyrażaną w rozmowie ze sprawozdawcą „Robotnika".

— Jaki będzie stosunek ZPPS do rządu p. Witosa? — było pierwsze pytanie.

— Nasz stosunek do Rządu p. Witosa będzie **bezwzględnie opozycyjny.** Taka jest uchwała naszego klubu, którą zakomunikowaliśmy p. Witosowi i p. Chacińskiemu i Witosowi II. Rząd, który utworzył obecnie p. Witos, jest rządem, który nie uprawnia do zmiany stanowiska, a przeciwnie — **opozycję naszą musi zaostrzyć.**

— Czem wytłumaczyć, że p. Witos, mając tę samą większość dwukrotnie złożył misję?

— **Są to eksperymenty p. Witosa, eksperymenty, których tak bardzo obawia się p. Prezydent Rzeczypospolitej.** Obowiązkiem p. Witosa i całej czwórki było w takim stanie rzeczy **zakończyć przesilenie w pierwszym dniu jego,** skoro tę większość już posiadali. Było to igranie interesami Państwa.

— A jak się, towarzyszu, zapatrujecie na skład osobowy nowego Rządu?

— **Jest to dawny Rząd kadłubowy, będący wyzwaniem dla nas i reszty lewicy.** Nowi ministrowie, czy też kierownicy, pogarszają jeszcze jego oblicze polityczne. **Wogóle tak lekkomyślnie nie tworzono jeszcze żadnego Rządu w naszem Państwie.** W obecnem ciężkiem położeniu Państwa, po traktacie niemiecko-sowieckim pozostawiono politykę zagraniczną w ręku p. K. Morawskiego, urzędnika. **Brak nazwiska p. Skrzyńskiego, który był symbolem polskiej polityki pokojowej w Europie, musi przynieść dotkliwe straty dla Państwa.**

Z lekkiem sercem p. Witos przeszedł nad Min. Spraw Wojskowych i nie szukając kontaktu z Marszałkiem Piłsudskim, mianował ministra.

W dalszym ciągu charakteryzuje tow. Marek poszczególnych ministrów chjeno-Piasta, w sposób znany już czytelnikom „Naprzodu" z naszego wczorajszego wywiadu.

Przechodząc do „programu" p. Witosa, tow. Marek mówi:

— Jest to zaiste ciekawa większość. Przeciwko polskiej polityce pokojowej, reprezentowanej przez p. Skrzyńskiego, stoją narodowa demokracja, monarchiści z pod znaku p. Dubanowicza i NPR, a więc 138 posłów. Za tą polityką wypowiada się Piast i Chadecja...

Pod względem polityki wojskowej „większość" p. Witosa zdradza znaczne rysy. Bezwzględnie przeciwko ustawie o naczelnych władzach wojskowych i powołaniu Marszałka Piłsudskiego do armji oświadczają się endecy i monarchiści. Czy zaś Piast popiera te sprawy — jest wątpliwe, jak to wynika z głosowania piastowców w Senacie. Stanowisko zaś Chadecji i NPR w tej sprawie pełne jest zastrzeżeń.

Najtragiczniejszem dla Rządu p. Witosa jest to, że w jego „większości" są enperowcy, którzy zastrzegają się, że chcą bronić republikańskiego ustroju Państwa, a faktycznie los p. Witosa zależny jest od kaprysów monarchistycznej grupy p. Dubanowicza.

— Przypominam sobie, że p. Witos, jako jeden z warunków popierania Rządu centrolewicowego wymienił walkę z żywiołami antypaństwowemi. Jak pogodzić to z oparciem się o obóz monarchistyczny?

— Tę sprzeczność rozwiąże chyba jeden p. Witos. Nie obawiam się jednak, aby on wspólnie z p. Smólskim przystąpili do likwidacji monarchistycznych knowań w Państwie.

— Cóż tedy będzie PPS w obecnej chwili robić?

— Bezwzględna opozycja w Sejmie, a po za Sejmem praca nad zorganizowaniem sił ludowych do walki z tym Rządem reakcji — oto nasze zadanie!

—ooo—

Posterunkowy, stojący przed Sejmem, oszalał przeczytawszy wieść o nowym rządzie

Pod tym tytułem podaje obszerniejszy, niż inne dzienniki, opis postradania zmysłów przez policjanta, odbywającego służbę przed Sejmem, warszawski „Kurjer Poranny". Mianowicie pisze:

„W dziejach naszego wolnego już życia politycznego zdarzył się wypadek niezwykły, jedyny bodaj w świecie, by spokojny i trzeźwy stróż bezpieczeństwa i ładu publicznego, przeczytawszy wiadomość o utworzeniu nowego rządu, dostał furji. Biedne nerwy prostego policjanta, który interesował się i chciał na swój prosty uczciwy sposób zrozumieć, co się w naszej polityce dzieje, nie wytrzymały. Posterunkowy, stojący pod Sejmem, powitał nowy rząd szaleńczym śmiechem i to nie sztucznie — lecz naprawę uległ zaburzeniu psychicznemu, dając tem godny naprawdę litości wyraz stanu znacznej części obywateli kraju na widok tego, co się dzieje.

Przebieg tego niezwykłego wypadku był następujący:

16-ty komisarjat P. P. przydzielił wczoraj do dyspozycji 1-ej inspekcji policji między innymi i posterunkowego Kazimierza Owczarskiego (Puławska 21), którego przeznaczono do patrolowania ul. Wiejskiej pod Sejmem.

W czasie, gdy posterunkowy Owczarski przechodził pod gmachem Sejmu, uliczny kamelot wykrzykiwał „Nadzwyczajny dodatek! Skład nowego rządu!"

Owczarski nabył dodatek i począł czytać. Zaledwie jednak przebiegł oczyma treść dodatku, począł się śmiać, i to tak histerycznie, że już po paru sekundach śmiech jego zamienił się w spazmy, a następnie w szał. Przechodnie widząc oryginalne zachowanie się policjanta, przystąpili do niego, — przyczem stwierdzili, że policjant uległ atakowi furji.

Wezwano przeto do pomocy patrol policyjny z pod Sejmu, który, uspokoiwszy Owczarskiego, odprowadził go do komisarjatu. Stąd, po zastosowaniu środków uspakajających odwieziono do domu nieszczęśliwą ofiarę wieści o gabinecie.

Niezależnie od bezpośredniej przyczyny ataku chorego policjanta, jak nas informują, posterunkowy Owczarski od dłuższego czasu zdradzał przeczulenie w kwestjach politycznych.

Signum temporis".

Faszyści polscy przed sądem

JAK P. GŁĄBIŃSKI WYJAŚNIA SWOJE ROZMOWY ZE SPISKOWCAMI

Na poniedziałkowej rozprawie otwiera listę świadków poseł Stanisław Głąbiński, który między innemi oświadcza:

W r. 1923, kiedy byłem ministrem oświaty i zastępcą premjera (Witosa), przyszli do mnie na audjencję trzej panowie: Pękosławski, ks. Oraczewski i gen. Wroczyński. Pękosławski zwrócił moją uwagę, że rząd jest zbyt słaby, że społeczeństwo jest zniecierpliwione nieporządkiem, który panuje, że kiełkuje myśl o rozpędzeniu Sejmu, a organizacje lewicowe przejawiają bardzo intensywną działalność, że grożą zamachy ze strony piłsudczyków i peowiaków, że społeczeństwo może zażądać dyktatury, a pomoże rządowi stowarzyszenie, przez nich utworzone.

To samo mówił ks. Oraczewski. Bardziej biernie zachowywał się gen. Wroczyński, który mówił tylko o nieporządkach w armji.

Przyznałem tym panom rację, obiecałem, że rząd przedsięweźmie możliwe środki, a tymczasem prosi społeczeństwo o zachowanie spokoju. Nikt się do mnie o legalizację nie zwracał w sprawie tej organizacji; sądziłem, że tworzy się nowa organizacja, ale nie przypuszczałem, że to będzie konspiracja.

W parę tygodni później gen. Szeptycki na Radzie ministrów opowiadał o komicznych groźbach Pękosławskiego, który był u niego na audjencji. Ja opowiedziałem o swych rozmowach z tymi panami, a min. Kiernik mówił, że ma wiadomość, iż to jest konspiracja, a on może zarządzić aresztowania przywódców.

Kiedy już ustąpiłem ze stanowiska ministra oświaty, doniesiono mi, że ta organizacja powołuje się, iż ja stoję na jej czele, a jakiś ksiądz zaprzysięga na podstawie mego nazwiska; prosiłem, aby zjawił się ten zakonnik u mnie, co też nastąpiło; wyjaśniłem mu, że nie stoję na czele PPP i ogłosiłem w organach swego klubu przestrogę przed wstępowaniem do tej organizacji.

Myśmy tę organizację bagatelizowali, ponieważ gen. Szeptycki przedstawiał ją z bardzo humorystycznego punktu widzenia.

Prokurator: Co dokładnie mówił p. Pękosławski u pana posła?

Świadek Głąbiński: P. Pękosławski mówił, że jeśli nieporządki będą dalej trwały, to społeczeństwo wystąpi przeciwko rządowi. Ja gen. Wroczyńskiego dobrze znałem i szanowałem, jak również ks. Oraczewskiego, i uważałem, że społeczeństwo ma prawo wysyłać delegację do swych ministrów.

Pękosławski: Czy p. prezes nie mówił, że rząd koalicyjny jest za słaby, aby zaprowadzić porządek?

Świadek: Nie mówiłem tego, i nie mogłem tego mówić.

Pękosławski: Czy ja nie mówiłem o legalizacji stowarzyszenia i czy pan prezes nie mówił, że lewica będzie przeszkadzała w zalegalizowaniu?

Świadek: Nigdy nie było o tem mowy.

Zdaniem świadka, stosunki u nas były wówczas tak fatalne, że ministrowie dostawali specjalnych stróży bezpieczeństwa, którzy wciąż chodzili za ministrami. Świadek protestował przeciwko temu, ale nic nie pomogło, ajenci robili swoje i wciąż „krążyli koło nas".

Stosunki te — dodaje świadek — i dziś nie są lepsze.

Adw. Kijeński: Co pan myślał o tej delegacji?

Świadek: Uważałem, że to jest samoobrona przeciw POW, które i dzisiaj podejrzewam o organizowanie zamachów i działalność anarchistyczną (?!).

Charakterystycznem było także zeznanie następnego świadka.

SPISYWANIE SKŁADÓW BRONI JEST „NIEWŁAŚCIWE"

Św. Zygmunt Kasperski: Byłem członkiem PPP; wszyscy wiedzieliśmy, że oskarżeni są członkami Zarządu lub Rady.

Byłem na kilku zebraniach, na których przemawiał inż. Pękosławski; nawoływał on do przeciwstawienia się przewrotom bolszewickim, mówił o utworzeniu dyktatury w tym wypadku.

Stałem na czele PPP; dostałem rozkaz na piśmie spisywania składów broni, składów samochodów i innych środków przewozowych; uważałem to za niewłaściwe, w imieniu wszystkich dowódców zaprotestował p. Kosiewicz.

Osk. Pękosławski: Uważam tego świadka za niewiarogodnego, wobec tego nie zadaję mu pytań, które byłyby bezcelowe i nie mające znaczenia dla sprawy.

Adw. Kijeński: Jaka była treść tego okólnika?

Świadek: Nakazywała ona spisywanie amunicji i broni, zbieranie informacyj o składach tych rzeczy, spisywanie składów samochodowych i innych środków przewozowych.

Sędzia Ciechanowiecki: Mówił pan, że część zaprzysiężonych była w mundurach wojskowych, czy byli on w czynnej służbie, czy w rezerwie?

Świadek: Tego dokładnie stwierdzić nie mogę, wiem, że byli w mundurach.

Przewodniczący: Jaki był cel okólnika, nakazującego spisywanie oddziałów wojskowych?

Świadek: Tłomaczono nam, że to się czyni na wypadek przewrotu bolszewickiego.

ŚWIADEK STWIERDZA, ŻE PLANY PPP BYŁY „ZDRADĄ"

Świadkowi okazują ów słynny okólnik PPP, głoszący o ewidencji składów broni, o informowaniu się o planach mobilizacyjnych, spisywaniu dowódców pułków garnizonu warszawskiego, krakowskiego, lwowskiego i wileńskiego i o zbieraniu tym podobnych wiadomości o stanie państwa. Świadek potwierdza, że to ten sam okólnik, jaki otrzymał od władz PPP.

Świadek: Uważałem to za zdradę, ponieważ żaden obywatel nie ma prawa zbierać tego rodzaju informacyj, ani planować zamachu stanu na cytadelę.

Stan bezrobocia

W okresie miesiąca kwietnia, mianowicie od 27 marca do 1 maja ogólna liczba bezrobotnych zmniejszyła się ogółem o 25.919 osób i wynosiła w dniu 1 maja w przybliżeniu 320.512 bezrobotnych.

Mianowicie: a) Zmniejszenie się liczby bezrobotnych nastąpiło w następujących okręgach: Warszawski ziemski o 143, Żyrardów o 455, Ciechanów o 251, Włocławek o 422, Płock o 987, Łódź o 12.108 (m. Łódź o 9.500), Piotrków o 291, Kalisz o 867, Częstochowa o 100, Sosnowiec o 218, Ostrowiec o [illegible], Radom o 1160, Siedlce o 294, Białystok o 398, Oświęcim o 590, Nowy Sącz o 90, Biała o 1108, Stanisławów o 1831, Tarnopol o 606, Lwów o 790, Baranowicze o 86, Równe o 556, Brześć n/B. o 281, Wilno o 311, województwo Śląskie o 1094, Bydgoszcz o 296, Gniezno o 380, Kościan o 160, Leszno o 465, Inowrocław o 483, Kościerzyna o 997 i Starogard o 148, oraz

b) Powiększenie się tej liczby w następujących okręgach państwowego urzędu pośrednictwa pracy: Kielce o 420, Lublin o 105, Grodno o 295, Przemyśl o 575, Drohobycz o 171, Krosno o 113, Ostrów o 203, Szamotuły o 200, Grudziądz o 193, Toruń o 53.

Zmniejszenie liczby bezrobotnych dotyczyło głównie grup: budowlanej o 3620, włókienniczej o 3519, metalowej o 669, górniczej o 390. Wzrost zaznaczył się w grupie hutniczej o 608 i pracowników umysłowych o 883.

Ponadto w ciągu miesiąca uległa zmianie liczba robotników pracujących niepełne tygodnie. Liczba robotników, pracujących jeden dzień wzrosła o 1320, pracujących 2 dni o 2543, pracujących 5 dni o 9852, natomiast zmniejszyła się liczba robotników pracujących 3 dni o 8867 i pracujących 4 dni o 4035 (PAT).

UWAGI

Upadek sądownictwa

Co się już nie dzieje w Polsce!

Sędzia Kaczmarski zamieścił w „Głosie Narodu" w sprawie swojej czynności urzędowej polemikę z interpelacją sejmową posła dra Marka. Pomijając już okoliczność, że poglądy prawnicze, wyrażone w tym artykule przez p. Kaczmarskiego odsłaniają w całej pełni jego głupotę i nieznajomość ustaw i dyskwalifikują go zupełnie jako sędziego — już sam fakt ogłoszenia tego artykułu jest sam w sobie czemś niesłychanem! Odkąd to wolno sędziom ogłaszać po gazetach artykuły w sprawach sądowych? Jeżeli tak po kolei wszyscy sędziowie zaczną polemizować w dziennikach, w co się sąd zamieni? Mamy tu przed sobą zastraszający objaw doszczętnego podkopywania powagi sądu. — P. prezydent Wolter ma obowiązek bezzwłocznie zasuspendować p. Kaczmarskiego i wytoczyć mu dyscyplinarkę za jego bezwarunkowo niedopuszczalny występ dziennikarski. W przeciwnym bowiem razie sąd stanie się pastwą anarchji i ostatecznego rozkładu.

Przywrócić samorząd w Tarnowie!

Rozwiązanie Rady miejskiej w Tarnowie było bezprawiem

W imię praworządności i obrony praw konstytucyjnych zwróciliśmy się w N-e 99 naszego dziennika z dnia 1-go maja br. z apelem do p. ministra spraw wewnętrznych, by bez wyczekiwania na orzeczenie Trybunału Administracyjnego **przywrócił samorząd miejski Tarnowowi.**

Obecnie zapoznać chcemy opinję publiczną z pewnemi metodami praktykowanemi przez władze admin. a podkopującemi zaufanie w ich praworządność. W Tarnowie po definitywnem ustąpieniu z burmistrzostwa śp. Dra Tertila, a później w Krakowie po śmierci prezydenta Federowicza nadarzyła się dobra sposobność do pogwałcenia samorządu przez czynniki którym dla swych partyjnych celów widocznie na tem zależało. Rozpoczęło się kotłowanie przy pomocy pewnego odłamu prasy. W N-rze 340 „Rzeczypospolitej" z dnia 15 grudnia 1922 w korespondencji z Krakowa zachęcającej województwo do rozwiązania rady miejskiej w Krakowie, dziennik ten naprowadza, **że się to na szczęście już stało w Tarnowie.**

Dziennik ten podał zatem już dnia 15 grudnia 1922 rozwiązanie rady tarnowskiej **za fakt dokonany,** aczkolwiek dokonane zostało zarządzeniem województwa wydanem w 9 tygodni potem, bo dopiero dnia 15 lutego 1923 r.!...

Zaniepokojonym tą korespondencją czynnikom miejskim dawał p. wojewoda krakowski wtedy odpowiedź, **że sprawa wcale nie jest aktualna,** a skoro Zjazd miast Małopolski powziął uchwałę protestującą przeciw podobnym zamiarom, powtórzył p. wojewoda swe oświadczenie i zapewniał, że sprawa wcale nie jest aktualna. A przecież sprawa była „aktualna" i p. wojewoda po upewnieniu, że nie istnieje zamiar rozwiązania tarnowskiej rady miejskiej, orzeczeniem swem z dnia 15 lutego 1923 r. **rozwiązał ją!**

Rozwiązał ją **bez podania motywów,** gdyż orzeczenie jego nie **zawiera nawet wzmianki,** dla jakiego powodu to nastąpiło! Stwierdzić należy zatem, bardzo smutny fakt, że samorząd miejski, instytucję uznawaną nawet przez zaborców i sankcjonowaną przez naszą konstytucję, rozwiązano i w chwili wydania rozwiązującego orzeczenia **motywów rozwiązania nie miano,** że zatem bez prawnych powodów samorząd miejski Tarnowa skasowano.

Difficile est satiram non scribere (trudno jest nie pisać satyry). Skoro rekurs przeciw temu dziwolągowi prawniczemu wytknął brak motywów i skoro ministerstwo dla załatwienia rekursu poleciło województwu zapodanie motywów rozwiązania rady — rozpoczęło się w Tarnowie **poszukiwanie za motywami** dokonanego już rozwiązania rady.

Ciężką tę pracę prowadził ustanowiony komisarz miejski Janusz **Rypuszyński,** człowiek w równej mierze przez wszystkie stronnictwa i przez całą ludność znienawidzony. I w Tarnowie pokpiwano sobie na temat poszukiwania przez Rypuszyńskiego motywów rozwiązania rady miejskiej, a następnie podawano sobie z ust do ust „znalezione" motywa.

I istotnie „znalezione" motywa znalazły się w reskrypcie ministerstwa, zatwierdzającym orzeczenie województwa!

Z motywami temi chcemy zapoznać czytelników. Są one zewnętrznym wyrazem **lekkomyślnego gwałcenia praw obywatelskich.** Dla dokładnego oświetlenia „motywów" rozwiązania rady tarnowskiej, przypominamy, że ust. z roku 1889 dla 30 miast zna dwie przyczyny rozwiązania rady miejskiej, i to: jeżeli rada działa przeciw obowiązującym przepisom ustawy lub jeżeli przekracza ustawowy swój zakres działania. A teraz przypatrzmy się „motywom" rozwiązania tarnowskiej rady: 1) że członkowie rady urzędują już poza okresem, na który ich wybrano i że w skład rady wchodzi nie pochodząca z wyborów IV. kurja (kurja robotnicza).

Zarzut ten jest osądzony znanym judykatem Trybunału Administracyjnego w sprawie Rady krakowskiej. Zauważamy nadto, że motyw — odnośnie do kurji robotniczej — polega **na nieznajomości** ustaw (art. 9 statutu Komisji Rządzącej z dn. 10/I. 1919 Nr. 7 Dz. u.) oraz rozporządzeń Polskiej Komisji Likwidacyjnej z dnia 23/XI. 1918 i z dnia 11/XII. 1918 Nr. 596. ogłoszonych pod pozycjami 5 i 9 Nr. 2, Dz. rozp. P. K. L. w Krakowie. Odnośnych przepisów **nie uchylił ani Sejm** ustawodawczy, ani późniejsze ustawodawstwo. Wobec tego przepisy powołane **obowiązują** i dlatego **powołanie IV. kurji było aktem legalnym,** a co do powołania IV. kurji przez gminę tarnowska, aktem specjalnie potem przez ówczesną władzę **zatwierdzonym.**

Zresztą nie byłby to powód rozwiązania reprezentacji, lecz powód do **zarządzenia wyborów uzupełniających** względnie nowych wyborów, o co rada miejska kilkakrotnie bezskutecznie zabiegała.

Drugi motyw: że dług amnitetowy Elektrowni miejskiej nie został zapłacony. Stwierdzamy, że dług ten płatny jest w ratach półrocznych, a to do roku 1961 i że w chwili rozwiązania rady ani jedna rata **nie zalegała.**

Trzeci motyw: że nie wypracowano zamknięć rachunkowych za rok 1922. Stwierdzamy, że w chwili rozwiązania rady t. j. dn. 15 lutego 1923 zamknięcia rachunkowe za rok 1922 nie mogły być gotowe, gdyż dochody z minionego roku wpływają w pierwszych miesiącach następnego roku i że wygotowanie zamknięć rachunkowych przed 15 lutego za miniony rok **jest niemożliwem** i pod względem rachunkowości podobne żądanie jest absurdem.

Czwarty motyw: że gospodarstwo Klikowa i zarząd dróg nie były odpowiednie. Gospodarka miejska nie podoba się Rypuszyńskiemu. Podobała się ona jednak lustratorom, którzy przedsiębiorstwa miejskie badali i to w ostatnich latach dwukrotnie. Na skutek bowiem zarządzenia ministerstwa skarbu z dnia 14/IX 1920 l. 68738/20 przeprowadził jego delegat badanie ksiąg miejskich i przedsiębiorstw miejskich we wszystkich działach administracji miejskiej, a wyniki jego gruntownej tygodniowej pracy, stwierdzają nader korzystną dla miasta gospodarkę, mimo ówczesnych trudności finansowych, w jakich wszystkie miasta Polski się znajdowały. Do tych samych wyników doszła i druga lustracja, przeprowadzona w roku 1922.

Stwierdzamy przy tej sposobności, że Tarnów pod rządami rozwiązanej rady zdobył się na szereg zakładów użyteczności publicznej (wodociąg, gazownia, elektrownia, tramwaj), że w czasie największej katastrofy pieniężnej ze swego majątku nic zgoła nie uronił; owszem — **powiększył majątek w czasie wojny,** gdyż zakupił około 14 morgów na rozszerzenie studzień wodociągowych, wystawił nową fabrykę gazu wodnego i amoniaku, powiększył elektrownię przez zakup baterji a kumulatorów — wystawił dwa mosty żelaznobetonowe nad Wontorkiem (do kosztów tych mostów, przyczynił się rząd) — **nie zapomniał** o obowiązkach społecznych, gdyż łożył zawrotne sumy na dożywianie dzieci, prowadził w czasie niedomagań aprowizacyjnych 2 kuchnie ludowe i założył lecznicę dla dzieci — z tej ostatniej sposobności skorzystało województwo w Krakowie, by w roku 1922 (tuż przed rozwiązaniem rady!) wyrazić reprezentacji miasta **uznanie i podziękowanie.**

Odnośne „motywa" budzą tę smutną refleksję, że miastami nie zajmują się władze, gdy gmina walczy z ciężkiem położeniem, gdy znosi ciężary wojny, gdy walczy z głodem ludności i posuchą w kasie, a zazwyczaj troszczą się o gospodarkę miejską, **gdy chodzi o zmiany polityczne.**

Tak czasem było pod zaborem — tak u nas być **nie powinno.**

Piąty motyw: niedomagania w sprawach poruczonego zakresu działania. Swego czasu p. W. Bobrzyński na zapytanie burmistrzów, jakie sprawy należą do poruczonego zakresu działania, odpowiedział pół żartem - pół serjo, że do poruczonego zakresu działania gminy należy to, co nie wchodzi do własnego zakresu gminy. Ten tu naprowadzony ogólnik jest bez znaczenia, gdyż p. informator zapomina, że zakres działania nie należy do Rady miejskiej. Obowiązki te spełnia burmistrz — **on tylko** jest pod tym względem odpowiedzialnym. Starostwo ma drogę wskazaną § 111 ustawy gminnej z roku 1889 dla 30 miast na wypadek niedopełnienia obowiązku przez burmistrza, za niedopełnienie atoli tych obowiązków przez burmistrza, nie można rady miejskiej rozwiązywać.

Stwierdzamy zresztą, że nigdy Starostwo nie żaliło się na sposób prowadzenia agend w poruczonym zakresie działania i że burmistrzowi z tego powodu żadnego zgoła zarzutu czynić nie można.

Zreasumowaliśmy podane przez ministerstwo przyczyny rozwiązania rady miejskiej, by opinję publiczną uświadomić, że samorząd, zdobycz demokracji i podstawa praw konstytucyjnych, są niestety igraszką w ręku reakcji. **Wbrew prawu, ulegając różnym zgubnym wpływom koteryj politycznych, rozgromiono samorząd tarnowski.**

Przeciw temu Tarnów się niezawodnie obroni. Rozwiązana rada miejska (także i ci radni, którzy weszli do zarządu komisarskiego) wniosła do Trybunału Administracyjnego bardzo dobrze opracowaną i dokładną skargę, która niezawodnie odniesie pożądany skutek.

Czy p. minister wyczekuje wyroku Trybunału Adm., który i ten akt administracji państwowej uzna za bezprawny i jaskrawie sprzeczny z postanowieniami ustawy i przez to dopuści do dalszego podważenia zaufania do władz administracyjnych?

Sądzimy, że nie powinno się tego wyczekiwać, że **jest obowiązkiem** p. ministra, by zło, które się ujawniło, **natychmiast usunąć, bez wyczekiwania wyroku Trybunału Administracyjnego.**

Przed wyborami do Rady miejskiej w Wieliczce

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Wieliczka, 11 maja.

Drzemiących mieszkańców miasta Wieliczki, rozruszyła akcja wyborcza do gminy. Na widowni publicznej pojawiły się prócz konsekwentnie pracującej partji socjalistycznej — różne inne ugrupowania jak -- przefasonowani chadecy Okoński Józef et comp. pod firmą „komitetu obywatelskiego" — z konserwacjali mieszczanie pod firmą „klubu mieszczańskiego" — dalej, tajnie zgromadzający się, a **oficjalnie zdradzający** społeczeństwo „chadecy" i t. d.

Klasa robotnicza zastępowaną była od roku 1918 **w bardzo znikomej liczbie,** a to z racji kurjalnej ordynacji wyborczej, a ostatniemi czasy, zastępstwo klasy pracującej w tej gminie stanowiło zaledwie 3 przedstawicieli, w stosunku do 19-tu innych.

Wybory mające się odbyć obecnie, niestety na zasadzie starej z roku 1866-go(!) ordynacji wyborczej, będą przedewszystkiem

PRZEGLĄDEM ZDROWEGO ROZSĄDKU MIESZKAŃCÓW

i stwierdzeniem, czy gminą rządzić będą ludzie **uczciwi** oparci o żywotny **program socjalistyczny,** czy też te kliki, które dziesiątki lat poprzednich, aż do doby obecnej gminą rządziły — dla **własnych swoich interesów.** Partja socjalistyczna idzie do tej walki z jasnem i nieskazitelnem swoim programem, którego najważniejsze tezy, mieszkańcy miasta Wieliczki jednogłośnie **potwierdzili** na wielkim wiecu publicznym jaki się odbył w dniu 9 maja br.

Wiec ten zagaił tow. **J. Gazek,** przewodniczył tow. **Jan Okoński.**

Obszerne referaty nagradzane hucznemi oklaskami wygłosili tow. poseł Dr. Emil **Bobrowski** i tow. dr. **Rosenzweig.** Jawność naszego programu i otwartej taktyki umożliwiła, że w dyskusji usilowali popisywać się „wodogłowi polityćy" jak Józef Okoński (z manją, operujący pośmiertnemi cyframi i grobowemi referatami), Bochenek — pobożny kandydat na burmistrza (któremu kwity partyjne z sianem konie zjadły), wreszcie p. Śliwiński — który poza całem szeregiem życzeń, jedno **słusznie powiedział, że partji socjalistycznej on i wszyscy stygarzy mają do zawdzięczenia, że zostali podźwignięci w prawach służbowych i emerytalnych do poziomu odpowiadającego ich życzeniom,** chociaż sam jest chadekiem i zwolennikiem **walki** z najcenniejszym postulatem klasy pracującej t. j. 8-mio godzinnym dniem pracy. Po wywodach dyskutantów, tow. poseł Dr. Bobrowski, w sposób nader rzeczowy i spokojny, wyjaśnił wątpliwości poruszane przez dyskutantów podkreślając, że partja socjalistyczna konsekwentnie przeprowadzająca swój program od z górą 30-tu lat, w walce o sprawiedliwość, w walce z nieuczciwością nigdy się nie cofnie, poczem tow. Gazek przedłożył rezolucje następującej treści:

UCHWAŁY

Zgromadzeni na wiecu w dniu 9/V. b. r. obywatele i obywatelki Wieliczki, składają protest przeciw zamierzeniom reakcji zmierzającym do przerzucenia całego ciężaru utrzymania państwa na barki **najuboższych warstw społeczeństwa,** przy równoczesnem uwzględnianiu interesów klas posiadających.

Zgromadzeni stwierdzają, że układ sił społeczno-politycznych obecnego Sejmu **uniemożliwia stworzenie takiego Rządu,** któryby mógł sprawiedliwie rządzić państwem i dlatego domagają się jaknajszybszego **rozwiązania Sejmu,** a dla oszczędzenia państwu wydatków, zgromadzeni żądają zniesienia Senatu w Polsce.

Zgromadzeni solidaryzują się z programem P. P. S. odnoszącym się do polityki w państwie i gminach i stwierdzają, że w dniach wyborów do gminy w Wieliczce, solidarnie głosować będą

NA LISTĘ KANDYDATÓW P. P. S."

aby przez odniesione zwycięstwo, można było udokumentować przed reakcją, że klasa pracująca mięśni i umysłów, nieugięcie walczyć będzie o sprawiedliwy Rząd w państwie i gminach.

Zromadzeni potępiają jaknajenergiczniej zdradziecką dla klasy pracującej politykę Chadecji, N. D-ecji i t. p. ciemiężycieli i stwierdzają, że czyścić będą Polskę całą z tych chwastów społecznych, pożerających ostatnie soki żywotne naszego państwa i społeczeństwa.

Zgromadzeni wyrażają pełne votum zaufania klubowi P. P. S. w szczególności zaś, tow. posłom **Markowi i Bobrowskiemu**, za uczciwą i energiczną pracę dla wyzwolenia uciskanego społeczeństwa.

Powyższą rezolucję, zgromadzeni jednogłośnie uchwalili, poczem tow. Jan Okoński wiec rozwiązał, a zebrani po uroczystym odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" i wzniesieniu okrzyków na cześć **P. P. S.** rozeszli się z wiarą w swoje zwycięstwo, przy wyborach do gminy miasta Wieliczki.

SKUTKI PROWADZENIA KOLEI PRZEZ OCHOTNIKÓW

Londyn, 11 maja. (PAT) Obok Edenburga nastąpiło zderzenie pociągów, przyczem trzy osoby zostały zabite.

POMOC Z DANII

Kopenhaga, 11 maja. (PAT) Reprezentanci zjednoczonych związków zawodowych postanowili poprzeć finansowo robotników angielskich, wysyłając co tygodnia na czas trwania strajku 50.000 koron duńskich.

Protest generała Rydza przeciw mowie marszałka Senatu Trąmpczyńskiego

Gen. Rydz-Śmigły nadesłał pismo tej treści:

„Wilno, dnia 10 maja 1926 r. Do pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez p. ministra spraw wojskowych. Pozwalam sobie w poczuciu odpowiedzialności, ciążącej na mnie jako na jednym z najwyższych oficerów, zwrócić się do Pana Prezydenta służbowo z prośbą. Skłania mnie do tego sposób, w jaki marszałek Trąmpczyński uważał za stosowne ocenić kwalfikacje wodza naczelnego marszałka Piłsudskiego na posiedzeniu komisji Senatu dnia 5 bm. Kwalifikacje do których wypowiedzenia uznał się powołanym marszałek Trąmpczyński, podważają i niszczą niezbędne i zasadnicze wartości moralne armji, a mianowicie: wiarę w wodza i szlachetną dumę wojska z odniesionych pod dowództwem tego wodza zwycięstw. Te wartości, ten nienaruszalny skarb moralny armji, stanowią gwarancję jej przyszłych zwycięstw w obronie Ojczyzny. Kto te wartości niszczy, niszczy zdolność bojową armji; tem zgubniejsze są dla przyszłości armji tego rodzaju kwalfikacje, jeśli zważymy sposób ich konstruowania. Przykry i gorzki wstyd ogarnia każdego z naszych odpowiedzialnych oficerów, gdy słyszy, jak odsądza się od historycznych zasług i wynikami wojny udokumentowanych zdolności naczelnego wodza na podstawie: a) pokątnych, niesprawiedliwych, plotkarskich szeptów „zagranicznych oficerów", b) również niesprawiedliwych a jako objaw w najwyższym stopniu karygodnych opinji wydawanych o przełożonych przez podwładnych.

Powaga najwyższego urzędu, do jakiego się zwracam, nie pozwala mi dość silnie napiętnować tego rodzaju metody.

Proszę Pana prezydenta, jako naszego najwyższego zwierzchnika o obronę wojska i jego moralnych wartości.

Śmigły-Rydz,
generał dywizji i inspektor armji VII

Amerykanin Byrd przeleciał nad biegunem

Amerykański oficer Byrd udał się aeroplanem na zdobycie bieguna, przedsięwzięcia swego dokonał i przelatując nad biegunem, rzucił nań flagę Stanów Zjednoczonych. Trzech podróżników współzawodniczyło z sobą w tej wyprawie: Norweg **Amundsen**, Australczyk **Wilkins** i Amerykanin **Byrd**. Wszyscy za punkt wyjścia swej wyprawy obrali wyspę Spitzbergen, z której uczyniono bazę operacyjną wypraw, zakładając wielką stację radjową, hangary, magazyny żywności i benzyny itd. — Amundsen po nieudałej wyprawie do bieguna w czerwcu zeszłego roku na samolocie, gotował się do lotu na powietrznym statku sterowym (balonie). Statek ten, o nazwie „Norge", zbudowany w Rzymie, drogą na Francję, Anglję i Szwecję dotarł do Leningradu, a stamtąd przez Nordkap do Spitzbergen, stąd temi dniami ruszyć miał w dalszą drogę.

Niemal jednocześnie z Amundsenem stanęli na Spitzbergen **Wilkins** i **Byrd**. Tego ostatniego trafnie określił Amundsen jako swego najniebezpieczniejszego konkurenta. Istotnie Wilkins w czasie jednego ze swych lotów wywiadowczych złamał rękę, a oba jego aparaty uległy uszkodzeniom, tak, że zawodnik ten na pewien czas musiał odpaść z konkurencji.

Byrd opracował swą marszrutę okrętem z Ameryki przybył do Kingsbay i na samolocie typu Fokkera ruszył w podróż właśnie, gdy Amundsen wylądował na Spitzbergen, dokąd lot z Leningradu uniemożliwiała mu przez dłuższy czas wielka burza śniegowa; Byrd ubiegł Amundsena, dotarł do bieguna — coprawda nie wylądował na nim — i powrócił do Kingsbay. W ten sposób podróżnik amerykański pobił europejskiego eksploratora i technika amerykańska jeszcze jeden trjumf odniosła nad „starym światem".

Tem niemniej Amundsen nie porzucił swej myśli o wyprawie do bieguna. W Leningradzie zaopatrzył on swój statek powietrzny „Norge" w 5000 metrów kubicznych gazu i około 3000 kg. benzyny, dwa norweskie okręty wojenne informować go będą iskrowo o stosunkach meteorologicznych na Spitzbergen.

Przypomnieć tu należy, że jeszcze przed wojną Amerykanin Peary dotarł do bieguna, drugi Amerykanin Cook, który również ogłaszał się za zdobywcę bieguna, został zdemaskowany jako oszust.

GRATULACJE AMERYKAŃSKIE I WĄTPLIWOŚCI SKANDYNAWSKIE

Sekretarz stanu marynarki Wilbour złożył serdeczne gratulacje Byrdowi, oraz jego towarzyszom, przyczem zaznaczył, że wszyscy odczuwają wielką radość z powodu udałego przedsięwzięcia i pomyślnego powrotu. Sekretarz wojny Dawis oświadczył, że tak jak i wszyscy Amerykanie, tak i on jest bardzo ucieszony nowym tryumfem lotnictwa amerykańskiego. Na lot Byrda należy patrzeć nie tylko ze stanowiska technicznego, jak również i ze stanowiska nadzwyczajnej odwagi. Natomiast w kołach duńskich i norweskich panują wątpliwości, czy Byrd faktycznie dotarł do bieguna północnego.

LOT AMUNDSENA I WILKINSA

Oslo, 11 maja (PAT). Donoszą z miejscowości Tromso: Tutejszy instytut geograficzny otrzymał od Amundsena polecenie wysłania od jutra rana wszystkich wiadomości o stanie pogody na stacjach północno-norweskich i północno-rosyjskich. Polecenie to stoi w związku z jutrzejszym startem Amundsena. Pogoda na Spitzbergen jest dobra.

Medjolan, 11 maja (PAT). Donoszą z Alaski, że kapitan Wilkins jest w drodze do bieguna północnego. Odleciał on już w sobotę na 3-motorowym jednopłatowcu wraz z majorem Langerem i podoficerem Wishley z Fairbanks. W godzinę po odlocie depeszował iskrowo: „Przebyliśmy chmury z szybkością 90 km. na godz. i widzimy właśnie rzekę Jukon. Samolot okazał się dobrym". W trzy godziny po odlocie przebył samolot górę Endicott. Kapitan Wilkins zamierza zatrzymać się 1 dzień w Point Barrow.

Pierwszy tydzień strajku angielskiego

W nocy z poniedziałku na wtorek minął pierwszy tydzień strajku powszechnego w Anglji. Tydzień ten dał zupełne zwycięstwo strajkującym, gdyż wszystkie usiłowania rządu o uruchomienie kolei i linij okrętowych dały tak marne wyniki, że nie wchodzą zupełnie w rachubę. Jaki jest rzeczywisty, a nie jak go przedstawiają komunikaty urzędowe, stan rzeczy, stwierdza były premjer Lloyd George, którego sympatje z pewnością nie są po stronie strajkujących. Ogłasza on w niedzielnej „N. Fr. Presse" artykuł, z którego cytujemy następujące charakterystyczne zdania:

„Większość robotników w najważniejszych gałęziach przemysłowych należy do związków zawodowych i słucha ich haseł aż do brzegu śmierci głodowej i jeszcze poza nią. Górnictwo, transport lądowy i morski, przemysł żelazny i stalowy, drukarnie i fabryki włókiennicze mają wyłącznie zorganizowanych robotników.

Dotąd nie wszystkie te przemysły biorą udział w strajku, ale miljony robotników, których praca jest konieczną dla naszego życia przemysłowego, już strajkują na rozkaz swych organizacyj. **Niema już ruchu towarowego i osobowego na żadnej linji kolejowej, fabryki i warsztaty są opuszczone**, a robotnicy gromadzą się na ulicach w oczekiwaniu na rozkazy swych organizacyj. Uruchomiono wprawdzie tu i ówdzie parę pociągów, **ale w praktyce nie mają one żadnego znaczenia ani dla ruchu towarowego ani osobowego.** Tosamo odnosi się do żeglugi. **Anglja jest prawie odciętą od świata. Ruch z kontynentem Europy jest przerwany, nie można do Anglji przyjechać ani ją opuścić."**

To świadectwo wybitnego polityka, reprezentanta klasy posiadającej, chyba najlepiej świadczy, jaką wagę należy przywiązywać do ogłaszanych widomości o „niepowodzeniu" strajku. A przytem nawet pisma burżuazyjne muszą przyznać, że robotnicy zachowują się wzorowo. Były wprawdzie w Londynie, Glasgowie, Edynburgu, Newcastle itd. jakieś rozruchy uliczne, ale te zdarzają się w miljonowych miastach także w najspokojniejszych czasach i żaden rozsądny człowiek nie kładzie ich na karb strajku. Co zresztą mówić o „niepokojach", kiedy rzekomi ich uczestnicy: strajkujący i policjanci rozgrywają mecze w piłkę nożną, jak to miało miejsce w sobotę w Plymouth, gdzie skończył się — nawiasem mówiąc — zwycięstwem robotniczej drużyny?

Ostatnio pojawiają się znowu pogłoski o cichych rokowaniach kompromisowych. Kompromis ma polegać na tem, że robotnicy odwołają hasło strajku powszechnego, w zamian za co rząd wywrze nacisk na właścicieli kopalń, aby odwołali lokaut górników. Donoszą nawet, że komitet strajkowy zadowoliłby się samem przyrzeczeniem rządu, że taki nacisk na właścicieli kopalń wywrze. Nie wiemy naturalnie, ile prawdy jest na tych pogłoskach; jedno tylko jest pewne, że jakieś rokowania za kulisami się toczą i chodzi tylko, czy w łonie komitetu wykonawczego Trade Unionów zwycięży kierunek umiarkowany MacDonalda i Thomasa, czy też radykalniejszy Smitha i Cooka.

W każdym razie komitet strajkowy ma jeszcze w ręku potężną broń, mianowicie powołanie do strajku drugiej linji frontu robotniczego. Zanim do tej ostateczności dojdzie, być może, że obie strony usiłują odsunąć ją przez rokowania dla osiągnięcia kompromisu.

* * *

Drugi tydzień strajku

Londyn, 11 maja. (PAT) Dziś rozpoczął się drugi tydzień strajku powszechnego. Naogół zaznacza się poprawa, robotnicy zwłaszcza transportowi stopniowo wracają do pracy. (Tak pocieszają się urzędownie).

THOMAS O CELACH STRAJKU

Londyn, 11 maja. (PAT) Przywódca Rady generalnej kongresu Trade Unionów Thomas wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że gdyby nawet górnikom udało się obronić wszystkie punkty swojego stanowiska i zmusić tensam rząd do odwrotu, nikt z członków Rady generalnej kongresu nie śmiałby stanowczo twierdzić, że akcja Trade Unionów zmierzała do zajęcia stanowiska ponad rządem konstytucyjnym. **Robotnicy nie zachęcają nikogo ze swych towarzyszy do nielojalności względem kraju** i nie dają powodów do posądzania ich o brak miłości ojczyzny. Thomas w zakończeniu powiedział co następuje: Odpowiedzialność nasza jest istotnie wielka, jednakowoż większaby bodaj odpowiedzialność spadła na obie strony, gdyby nie potrafiły wyzyskać chwili, w której osiągnięcie zaszczytnego porozumienia okazałoby się możliwe. Sądzę, że usiłowania wszystkich powinny zdążać w tym właśnie kierunku.

ROZSZERZENIE SIĘ STRAJKU NA IRLANDJĘ.

Londyn, 11 maja. (PAT) Na skutek skierowanej do Trade Unionów irlandzkich prośby Rady generalnej brytyjskich Trade Unionów o przeszkadzanie w wysyłce żywności do Anglji port w Dublinie jest nieczynny. Statki z ładunkami zboża zostały wstrzymane.

Londyn, 11 maja. (PAT) Robotnicy portowi w Belfaście **rozpoczęli strajk.**

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA

W czwartek 13 maja o godzinie 7 wieczorem w sali przy ul. Dunajewskiego 5 II p. odbędzie się

odczyt zbiorowy.

Dr Józef Włodek

b. konsul Rzp. Pol. w Argentynie mówić będzie na temat:

Emigracja zamorska.

Tow. Dr Adam Müller

kierownik Państwowego Urzędu Pośr. Pracy mówić będzie na temat:

Emigracja kontynentalna.

Wstęp 20 gr. Dla bezrobotnych wstęp wolny. Stawcie się licznie!

Wiadomości polityczne

—o—

PAUL-BONCOUR ZA POWIĘKSZENIEM STAŁYCH MIEJSC W RADZIE LIGI

Posiedzenie komisji reorganizacyjnej zostało rozpoczęte mową Paula-Boncoura, który zaznaczył, że ewentualne powiększenie Rady byłoby tylko kontynuowaniem dotychczasowej linji postępowania, albowiem już od r. 1921 Rada była przekształcana w tym kierunku. Dalej wyraził pogląd, że powiększona Rada byłaby najistotniejszą reprezentacją Zgromadzenia. W dalszym ciągu podkreślił, że w chwili obecnej kwestja powiększenia liczby stałych miejsc w Radzie poza stałem miejscem dla Niemiec nigdzie nie jest poruszana, natomiast należy już natychmiast omówić i powziąć decyzję w sprawie powiększenia liczby niestałych miejsc. To zdaniem mowcy może być uwzględnione odrazu i niezależnie od tego, jak będzie postawiona sprawa kolejności obejmowania tych miejsc. Mowca jest przeświadczony o konieczności uwzględnienia warunków geograficznych poszczególnych państw, tak, aby grupy geograficznie były reprezentowane w Radzie.

PRZEDSTAWICIEL ANGLJI O WYBORZE CZŁONKÓW RADY LIGI

Na posiedzeniu komisji dla spraw reorganizacyjnych Rady Ligi narodów lord Cecil wymienił następujące punkty, które komisja powinna omówić: czas trwania mandatów członków Rady, czy wszyscy członkowie Rady mają być wybierani jednocześnie, możliwość ponownego wyboru członka Rady, czy należy utrzymać dotychczasowy sposób wyborów większością głosów, czy też zastosować nowy system np. system proporcjonalności, jaka ma być liczba niestałych członków, czy należy ją powiększyć. Wogóle lord Cecil w swem przemówieniu starał się przedstawić ze wszystkich stron kwestję, w obliczu których stanęła komisja dla spraw reorganizacji Rady Ligi.

Przegląd społeczny

—o—

WALKA GÓRNIKÓW O REGULACJĘ PŁAC

Na posiedzeniu Zarządu głównego Centralnego Związku Górników, odbytem w Krakowie 9 maja, rozważano sytuację w Zagłębiu dąbrowskiem, krakowskiem i na Gór. Śląsku. Wobec tego, że przemysłowcy odrzucili żądanie podwyżki płac w zagłębiu dąbrowskiem i krakowskiem, uchwalono zareagować na to postanowienie przemysłowców w sposób, który ustali konferencja delegatów.

Stanowisko Sekretarjatu okręgowego Związku na G. Śląsku co do odrzucenia podwyżki płac — zaakceptowano i upoważniono Sekretarjat do wszczęcia akcji w kierunku uzyskania podwyżki w wysokości zależnej od zwyżki drożyzny w ostatnich miesiącach.

30-GODZINNY DZIEŃ ROBOCZY!

W gazowni krakowskiej dyżury przy telefonach trwają po 12 godzin, przyczem 5 razy w miesiącu z okazji zmiany służba ta trwa nieprzerwanie 30 godzin. Pytamy się, dlaczego służby tej nie rozłoży dyrekcja na trzy zmiany po 8 godzin? Inspektorat Pracy powinien tem się zainteresować i dopilnować przestrzegania ustawy o czasie pracy. Podnieść należy jeszcze, że za 18 godzin takiego dyżuru otrzymuje pracownik aż 2 zł. 58 gr., co nie wynosi nawet po 15 groszy na godzinę.

Na robotnikach p. Seifert oszczędza, płaci głodowe zarobki, redukuje robotników, mobilizuje natomiast inżynierów, ma ich już 10. Roboty jednak które dawniej wykonywano we własnym zarządzie, obecnie przy 10 inżynierach oddaje się prywatnym przedsiębiorcom. Nawet do rozebrania starej szopy trzeba było jedenastego przedsiębiorcy-inżyniera. Wygląda to na robienie sztucznego braku pracy dla robotników gazowni, by znowu część ich zredukować. A później udowadnia się że koszta robocizny są wysokie.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 12 maja.

UŁANI PRZED SĄDEM

Wczoraj odbyła się w wosikowym sądzie okręgowym w Krakowie rozprawa przeciw siedmiu ułanom 8 pułku ułanów, przydzielonym służbowo do samochodów pancernych w Dąbiu, a to Janowi Cieśli, Augustowi Wojszczykowi, Michałowi Kiślakowi, Henrykowi Jagielle, Mieczysławowi Porczykowi, Piotrowi Popławce i Jerzemu Hertmanowiczowi, oskarżonym o odmówienie posłuszeństwa i niewykonanie rozkazu, o szerzenie niezadowolenia ze służby między żołnierzami. W szczególności oskarżony Cieśla stanął pod zarzutem zbrodni z § 100 kkw., dalsi zaś oskarżeni o występek z § 102, 94 i 95 kkw. popełnione przez to, że dnia 17 lutego br. oskarżony Cieśla i spólnicy podczas ćwiczeń karabinami za namową pierwszego z nich nie wykonali komendy i odmówili posłuszeństwa, nadto tego samego dnia ostentacyjnie **zdarli z bluz i czapek odznaki starszych ułanów**, przyczem Cieśla wykrzykiwał, że oskarżeni nie są rekrutami i nie mają potrzeby ćwiczenia razem z rekrutami.

Oskarżony Cieśla stał nadto pod zarzutem obchodzenia się z podwładnymi wbrew przepisom. Z początkiem roku 1926 będąc w służbie podoficera dziennego, **kazał ułanom włazić pod łóżka i powstać z łóżkami na głowie lub skakać na żabki**. Oskarżony zaś Kiślak chwycił dnia 23 grudnia 1925 **rekruta za kołnierz, kopnął go 2 razy w nogę i w krzyże**, przez co dopuścił się wyst. nadużycia władzy służbowej z § 122 kkw. Również i oskarżony Jagiełło stał pod podobnym zarzutem co i Cieśla, złego obchodzenia się z podwładnymi.

Na rozprawie przesłuchiwano cały szereg świadków, którzy częściowo potwierdzili winę oskarżonych, częściowo zaś zaprzeczyli podniesionym zarzutom. W szczególności opinja przełożonych wypadła niekorzystnie dla oskarżonego Cieśli.

Na podstawie wyników postępowania dowodowego trybunał wojskowy zasądził **Cieślę na 2 lata więzienia**, Wojszczyka, Kiślaka i Jagiełłę na karę 6-miesięcznego więzienia, Porczyka na taką samą karę, Popławca na 3 miesiące aresztu średniego, zaś Hertmanowicza na 6 tygodni aresztu, z zaliczeniem wszystkim oskarżonym aresztu śledczego. Cieśla zgłosił odwołanie od wyroku, reszta oskarżonych wyrok przyjęła.

Rozprawie przewodniczył ppłk. dr. Bartik, oskarżał prok. kpt. dr. Roch, bronił oskarżonych adwokat dr. Leopold Suesser.

OSZUKAŃCZA KRYDA

Przed trybunałem orzekającym sądu okręgowego karnego stawali wczoraj Wolf Deutscher, były handlarz papieru, oskarżony o oszukańczą krydę z par. 205, a. uk. oraz Sebastjan Wójcik i Joachim Löwy, oskarżeni o uczestnictwo w zbrodni Deutschera. Wedle aktu oskarżenia uszczuplił Deutscher fundusz zaspokojenia swych wierzycieli przez to, iż do swej masy konkursowej zgłosił sfingowane wierzytelności Wójcika w wysokości 6.000 złotych i Löwy'ego w kwocie 3.800 zł., w czem rzekomi wierzyciele byli mu pomocni.

Deutscher tłumaczył się, że kwoty 6.000 złot. i 3.000 złot. należały się Wójcikowi i Löwy'emu rzeczywiście, a to pierwszemu w części z tytułu wynagrodzenia za wykonane dlań roboty stolarskie a w części z tytułu pieniężnej pożyczki, zaś drugiemu, t. j. Löwy'emu z tytułu niewykupionych przez odbiorców oskarżonego rymes. Wójcik potwierdził zeznania te Deutschera, atoli dopiero przy rozprawie.

Po przesłuchaniu świadków, trybunał nie dopuścił licznych środków dowodowych zaofiarowanych przez obronę na fakt rzeczywistej należności inkryminowanych kwot i zasądził Deutschera na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, zaś Wójcika na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Löwy'ego uwolniono. Przewodniczy trybunałowi sso. Dr. Kaczmarski, oskarżał prok. Łaba, a bronili Dr. Heski (Deutschera), Dr. Seweryn Gottlieb (Wójcika) i Dr. Dunkelblum (Löwy'ego).

KRONIKA

Kraków, 12 maja.

Wycieczka zagraniczna TUR

Wycieczka ma wyruszyć z Warszawy do Berlina w sobotę 26 czerwca wieczorem. Odjazd z Berlina w piątek 2 lipca po południu, przyjazd do Warszawy w sobotę 31 lipca rano. — Koszta, o ile nie nastąpią zmiany walutowe, 200 zł. (przejazdy, utrzymanie, noclegi, bilety wstępu i t. d.).

Według opracowanego przez berliński socjalistyczny wydział oświatowy planu pierwszego dnia po przybyciu odbyć się ma uroczystość powitalna zorganizowana przez młodzież robotniczą Berlina. Pozatem zostaną zwiedzone: scena robotnicza w Berlinie, wystawa robotnicza, instytucje i szkoły zawodowe, szkoły doświadczalne i t. . Ma być urządzona wycieczka statkiem w okolice Berlina na Wannsee. Ten program może ulec zmianie. W każdym razie wycieczka będzie miała charakter przedewszystkiem oświatowo-instruktorski. W porozumieniu ze specjalistami — oświatowcami niemieckim ma być zorganizowany dla uczestników szereg wykładów i zwiedzań, poświęconych prądom pedagogicznym, nowym metodom i szkołom niemieckim. Inne zwiedzania, jak np. muzeów lub teatrów nastąpią tylko w tym wypadku, jeśli pozwoli na to główny cel wycieczki.

Wycieczkę prowadzi tow. poseł K. Czapiński. Zgłoszenia imienne do dn. 25 maja należy skierowywać do sekretarjatu generalnego TUR (Warszawa, Warecka 7) wraz z dokładnem podaniem zawodu, dokonywanej pracy oświatowej, oraz z załączeniem 50 zł. (a conto kosztów), paszportu wewnętrznego, 2 fotografji i polecenia od oddziału TUR lub miejscowej organizacji robotniczej. Organizacje, które zgłosiły uczestników na wycieczkę w związku z ankietą, winny postąpić jak wyżej. W pierwszym rzędzie zostaną uwzględnione osoby, pracujące w TUR lub innych robotniczych organizacjach oświatowych.

—ooo—

Prezydent Wojciechowski przybywa do Krakowa w czerwcu na poświęcenia

Jak się dowiadujemy, w czerwcu br. ma przyjechać do Krakowa Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski na uroczystość otwarcia wielkiego stadjonu kolarskiego „Cracovii" na Błoniach. Nadto prezydent ma wziąść udział w poświęceniu dwóch statków pancernych (Monitorów), wykonanych na zamówienie władz wojskowych w fabryce Zieleniewskiego. Z Krakowa ma wyjechać prezydent do Tarnowa, celem wzięcia udziału w poświęceniu sztandaru pułkowego w Tarnowie.

—ooo—

WYCIECZKA POSŁÓW, SENATORÓW PRZEMYSŁOWCÓW CZESKICH PRZYBYWA DO KRAKOWA. W sobotę 15 bm. przyjeżdża do Krakowa wielka wycieczka posłów, senatorów, radnych miejskich, profesorów uniwersytetu i przemysłowców czeskich w liczbie 70 osób. Z wycieczką przybywają także dziennikarze czescy. — Goście zabawią w naszem mieście dwa dni, przyczem zwiedzą zabytki Krakowa, oraz kopalnie w Wieliczce.

ODNOWIENIE SUKIENNIC. W dniu wczorajszym zostały rozpoczęte roboty około odnowienia części Sukiennic od strony pomnika Mickiewicza. Komisja konserwatorsko-budowlana zarządziła rozebranie zniszczonej attyki, która będzie zastąpiona nową. Z powodu szczupłych funduszów, roboty restauracyjne ograniczą się do najkonieczniejszych. Władze rządowe winny wyasygnować takie kredyty, któreby mogły umożliwić odnowienie całych Sukiennic.

PARKI MIEJSKIE. Magistrat miasta Krakowa oznajmia, że parki miejskie dra Jordana, Krakowski i na Krzemionkach z dniem 15 bm. będą otwierane dla publiczności od godziny 5 rano do godz. 9-ej względnie 9'30 wiecz. Na dany sygnał przez stróża ogrodowego, publiczność winna opuścić park przed zamknięciem bram. Niestosujący się do rozporządzenia, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Z TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO. — W piątek 14 maja odbędzie się w sali Izby handlowej przy ul. Długiej L 1, o godz. 6 wieczorem odczyt prof. dra Artura Benisa pt. „Wrażenia gospodarcze z zagranicy".

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza Stanisława Janoszowskiego, zam. przy pl. Nowym, który wczoraj w godzinach popołudniowych wypił większą ilość spirytusu denaturowanego w zamiarze samobójczym. Powód targnięcia się na życie nieznany.

Sensacyjne wyniki obławy na czarnej giełdzie

Skonfiskowano wielką ilość dolarów i dokument na 8 tysięcy dolarów — Wykryto tajny wyszynk i tajną trafikę

Wczoraj w godzinach popołudniowych przeprowadziły krakowskie organa skarbowe w porozumieniu i przy współudziale policji śledczej i mundurowej z polecenia władz centralnych doraźną obławę za spekulantami walutowymi na czarnej giełdzie i w podejrzanych lokalach. Wynikiem obławy było doprowadzenie kilkunastu osób osób notowanych policyjnie za nielegalny handel obcą walutą — przy których podczas rewizji zakwestjonowano znaczniejszą ilość waluty dolarowej i frankowej, ponadto wykryto tajny wyszynk i pokątną sprzedaż tytoniu i papierosów. W czasie stwierdzenia autentyczności dowodów osobistych zakwestionowano w posiadaniu jednej osoby formalnie wystawiony dokument opiewający na walutę zagraniczną w wysokości 8.000 dolarów podlegający opłacie skarbowej, który świadomie do opłaty skarbowej nie zgłoszono.

Podczas obławy działy się wprost tragiczne sceny. Czarnogiełdziarze uciekali z lokalów w panicznym strachu, rzucając za siebie obce waluty. W jednym z lokalów na widok wkraczającej do wnętrza policji, uciekli handlarze walutą przez okno na parterze. Za doprowadzonymi giełdziarzami „pod Telegraf" przy ul. Kanoniczej szły tłumy gapiów i rodziny przytrzymanych.

—o0o—

SKUTKI WSKAKIWANIA DO POCIĄGU. Wiązko Michał, lat 15 zam. w Świdrowie, pow. Bochnia usiłował wczoraj wskoczyć na stacji Kraków-Płaszów do pociągu towarowego, będącego w biegu. Skutkiem potknięcia się dostał się Wiązko między bufory wagonów i złamał prawą rękę powyżej łokcia. Wiązkę przewieziono pociągiem do Krakowa a następnie do szpitala.

KRADZIEŻ MASZYNY DO PISANIA. Skradziono w godzinach popoł. ze zamkniętego biura Wyd. VII dyr. kol. przy pl. Matejki maszynę do pisania, marki „Unitas" bez numeru wartości około 300 dolarów. Sprawca dostał się do biura przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha. Dochodzenia w toku.

KRADZIEŻE. Na szkodę Jana Ptaszpika, zam. przy ul. Czarnowiejskiej l. 24 skradł nieznany sprawca z zamkniętego mieszkania w godzinach przedpołudniowych garderobę i biżuterję łącznej wartości około 290 zł. Na szkodę dr. Schönbacha i Pauliny Kreisowej, zam. przy ulicy Kopernika l. 7 skradziono ze zamkniętego kurnika przez oderwanie kłódki indyka i 10 kur.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ KOŁO TEATRU „BAGATELA". Lindenbaum Leon, zam. przy pl. Groble l. 17 doniósł do policji, że o godz. 20 skradziono mu przed teatrem „Bagatela" w chwili wchodzenia do teatru z kieszeni palta lornetkę marki „Zdzis" z futerałem wartości około 300 zł.

LOKATOR BRACI ALBERTÓW OKRADŁ SEKRETARZA TEGO ZAKŁADU. Aresztowano niejakiego Bętkowskiego Stanisława lat 24, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, który skradł ze zamkniętej szafy w schronisku Braci Albertów przy ul. Krakowskiej 43 na szkodę Czesława Bąkowskiego sekretarza tegoż schroniska garderobę. Bętkowskiego oddano do aresztów sądowych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Przedstawienia „Św. Joanny" przerwane wśród największego powodzenia z powodu gościny zespołu warszawskiego, rozpoczną się na nowo w piątek 14 b. m. Niezwykły ten utwór grany będzie w piątek i sobotę. W niedzielę popołudniu poraz ostatni w tym sezonie komedja Rączkowskiego „Polityka i miłość". Najbliższą premjerą będzie Romain Rollanda dramat „Gra miłości i śmierci" z pp. Brydzińskim, Jaroszewską i Sochą w głównych rolach. — Jest to jeden z cyklu „teatru rewolucji" tego autora, rewolucja francuska jest tu jednak tylko odległem tłem, na którem rozgrywa się dramat 3 osób o niesłychanem napięciu akcji.

„ORŁÓW" I „TERESINA" W TEATRZE MIEJSKIM. Dziś we środę odegrana zostanie operetka Granichstedtena „Orłów". W głównych rolach: Lucyna Messal, Milewska, Mierzejewski, Krzewiński, Zdanowicz, Dowmut i inni. — Zespół warszawski przedłuża swoją gościnę i da dwa ostatnie przedstawienia we czwartek: o godz. 3'30 popołudniu po cenach zniżonych Oskara Straussa „Teresina", wieczór poraz ostatni „Orłów". Bilety na czwartkowe są już do nabycia w kasie dziennej teatru im. J. Słowackiego.

TEATR NOWOŚCI. Dziś we środę „Popychadło" Szukiewicza z p. Zbuckim w roli Jana, oraz Krajewską, Chełmirską, Olską, Bilińżanką, Kostrzewskim, Richterem, Stodolskim w rolach głównych. Ceny miejsc od 25 gr. do 1'75 zł. W przygotowaniu „Jak trudno być żydem" sztuka Szaloma Alejchema pod reżyserją L. Zbuckiego.

FESTIVAL PIEŚNI POLSKIEJ. W niedzielę 2 maja mieliśmy sposobność przysłuchania się na dziedzińcu wawelskim śpiewowi pięciu znanych w Krakowie i poza Krakowem Chórów, oraz gościnnemu występowi Tow. Muzycznego z Dąbrowy Górniczej i to każdemu z nich z osobna, — a wkońcu i wszystkim połączonym. Jedno tu stwierdzić musimy. Tak potężny w swej okazałości teatr muzyczny, jakim jest arkadowy dziedziniec Wawelski, wymaga produkcji tak wielkich zespołów śpiewaczych, które dopiero przy liczbie około 500 uczestników mogą dać widzowi wrażenie pełne, umożliwiające należytą ocenę występu. To też całość wieczoru nawet przy uwzględnieniu połączenia wszystkich sześciu chórów wypadła nader blado. Nie zdołaliśmy uchwycić należycie subtelnych odmian i kolorytu poszczególnych produkcyj, które przy zgodnym wysiłku dyrygentów i koncertantów nikły w ogromie architektonicznym grodu, — jakkolwiek wśród programu nie brakło cennych pieśni, jak i pierwszorzędnych głosów. Najzręczniejszym z dyrygentów okazał się p. Barabasz, który umiał dobrać tak piękny, a zarazem tak stosowny do wielkości dziedzińca program, jakim okazały się śpiewane przez Lutnię Robotniczą mocne pieśni góralskie. Śpiew prosty, silny, bez kolorytu i odcieni, jędrny, o czystej twardej dykcji. Pieśni o tym charakterze uwydatniły się też w dziedzińcu najlepiej i zapewniły najszczuplejszemu z chórów „Lutni Robotniczej" największy sukces. To sprawiło również, że i „Krakowiak" Galla dobrze śpiewany przez Chór podoficerów podobał się również publiczności. Wszystko inne, jak i wspólne produkcje połączonych chórów utonęły niemal w wawelskim ogromie. S.

JEDYNY WIECZÓR CHOPINOWSKI Z JÓZEFEM ŚLIWIŃSKIM, naszym mistrzem-pianistą, odbędzie się w Starym Teatrze we czwartek 13 bm. o godzinie 8 wieczór. Znakomity artysta wykona na czwartkowym koncercie program, który przed trzema tygodniami wywołał w Paryżu niebywały entuzjazm.

W TEATRZE DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO odegrany zostanie we czwartek 13 bm. o godz. 6 wieczorem obraz dramatyczny w sześciu odsłonach podług powieści H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem" w inscenizacji M. Melanowskiego.

—ooo—

SPORT

KURS LOTNICZY W RAKOWICACH. Onegdaj przybyło do Krakowa kilkudziesięciu oficerów ze wszystkich DOK w Polsce z różnych formacyj wojskowych celem odbycia ćwiczeń w 2 p. lotn. w Rakowicach. Oficerowie ci wezmą udział w kursie lotniczym, który potrwa trzy miesiące, poczem po złożeniu egzaminów teoretycznych i praktycznych kursanci przydzieleni zostaną do pułków lotniczych na dwumięsięczną praktykę, poczem wrócą do swoich miejsc służbowych. Zaznaczyć należy, że komunikacja z lotniskiem w Rakowicach jest utrudniona, gdyż kursujący dotąd z ul. Rakowickiej na lotnisko autobus tramwajowy z niewiadomych przyczyn jest od kilku dni nieczynny.

WISŁA — JUTRZENKA. Ze względu na znaczną poprawę formy drużyny Jutrzenki zawody te stanowić będą bardzo interesujący punkt dnia PZPN, na którego cel przeznaczony jest czysty zysk z tego spotkania. Zawody odbędą się dnia 13 bm. we czwartek o godz. 11 przedpoł. na boisku Wisły. Poprzedzi spotkanie drużyn młodszych. Ceny trybuna zł. 2'50 i 2 zł, wstęp 1 zł, studencki 70 gr.

WOJSKOWE ZAWODY SPORTOWE W GARNIZONOWYM STADJONIE SPORTOWYM. — Dnia 13 maja w czwartek o godzinie 3 popołudniu odbędą się w garn. stadjonie sportowym na małych błoniach zawody towarzyskie drużyn piłki nożnej 5 djonu żandarmerji i 5 djonu samochodów. Orkiestra 8 p. ułanów.

KLUB CYKLISTÓW I MOTORZYSTÓW W WIELICZCE urządza dnia 16 maja wyścigi kolarskie na szosie niepołomickiej z nast. programem: 1) bieg o mistrzostwo klubu 50 km., 2) bieg juniorów 6 km., 3) bieg ogólny 30 km., 4) bieg międzyklubowy 10 km., 5) bieg pań 6 km., 6) bieg niestowarzyszonych 10 km. Start i meta pod „kijem". Wpisowe do biegów po 2 zł. Początek o godz. 2 popołudniu.

—ooo—

Z Polski

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZABÓJSTWO H. LINDEGO. Dochodzenie w sprawie zabójstwa Huberta Lindego prowadzone jest w dalszym ciągu przez prokuratora wojskowego, mimo, iż zdawało się przed tygodniem, że śledztwo uda się zakończyć. Wynikło to z pewnych sprzeczności w zeznaniach Trzmielewskiego, wobec których sprawę jego przeszłości skierowano do zbadania do Lwowa.

ZAMKNIĘCIE LABORATORJÓW NA POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ! Z Warszawy donoszą, iż — skutkiem nieprzydzielenia przez min. oświaty funduszów — **zamknięte zostały laboratorja na wydz. chemicznym Politechniki.** Dotknęło to 600 słuchaczów. Prasa podnosi, że jeżeli pominąć nawet wzgląd na studjujących i na ich przyszłą działalność fachową — to skreślenie owych funduszów godzi w podstawy bezpieczeństwa państwa, zważywszy na niezwykłe znaczenie środków chemicznych w razie wybuchu jakiejś wojny. Bratnia pomoc i Zrzeszenie Kółek naukowych Politechniki zwołały na środę międzywydziałowy wiec słuchaczów Politechniki w sprawie powyższej redukcji.

NOWY SZEF DEPARTAMENTU LOTNICTWA. W tych dniach został zamianowany szefem dep. lotnictwa pułk. L. Rajski, który uczestniczył był w wielkiej wojnie — jako obywatel turecki — w wojsku tureckim, skąd przydzielony został do oddziałów lotniczych w armji niemieckiej. Nazwisko to związane jest i z Krakowem, gdyż ojciec p. R. był właścicielem przebudowanego przez siebie domu, zwanego tureckim (róg Długiej i Pędzichowa). Nominacja powyższa położy kres zamętowi w lotnictwie, który sprawiał zawieszony w urzędowaniu gen. Zagórski. Korzystając bowiem ze stanu prowizorycznego, p. Zagórski jak donosiły pisma warszawskie, pojawiał się na lotnisku i tam jak „za dobrych czasów" dawał znać o sobie. Nowy szef lotnictwa uchodzi za jednego z najbardziej doświadczonych pilotów polskich i jako taki miał dokonać rajdu Paryż-Tokio.

POWIESIŁ SIĘ NA PASKU! Dnia 10 maja około godz. 8 wieczór w celi więziennej magistratu w Wieliczce odebrał sobie życie przez powieszenie na własnym pasku 35-letni Franciszek Szarek, zamieszkały w Bogucicach, robotnik saliny w Wieliczce. Powodem śmierci było niedołęstwo tutejszej policji, która widząc Szarka w stanie pijanym, pląsającego po ulicach miasta, aresztowała go i osadziła w celi aresztów gminnych nie zwracając uwagi na to, czy aresztowany nie posiada przedmiotów, mogących być pomocnemi do samobójstwa. Gdy koledzy Szarka prosili policję o wypuszczenie go z aresztu w celu zabrania go do domu, policja odmówiła. Dopiero po godzinie, gdy otworzono drzwi aresztu, stwierdzono, że Szarek wisiał zimny na pasku zaczepionym do haka we drzwiach aresztu. Szarek osierocił 5 małoletnich dzieci i żonę, a nagół posiadał opinję spokojnego człowieka. Tą sprawą powinny zainteresować się prokuratorja i wyższe władze policyjne, by pouczono tutejszych stróży bezpieczeństwa o sposobach obchodzenia się z aresztowanymi i zabezpieczeniu ich życia. Wogóle policja wielicka w odnoszeniu się do pijanych zdobywa rekord, ale gdy chodzi o wyśledzenie złodziei okazuje swą bezsilność i stanowczy brak wyrobienia. — I pod tym względem należałoby pomyśleć o reorganizacji stosunków, tego domaga się opinja publiczna.

—ooo—

Z zagranicy

PROCES O FAŁSZERSTWA WĘGIERSKIE. procesie o fałszerstwo banknotów francuskich oskarżony Raba nie przyznał się do winy i twierdząc, że były premjer Teleki zawiadomił ks. Windischgraetza, iż premjer Bethlen wiedział o fabrykacji fałszywych banknotów francuskich. Nadossy w swoich zeznaniach kategorycznie zaprzeczył prawdziwości zeznań Raby, który twierdził, jakoby premjer Bethlen wiedział o projekcie i o akcji fałszowania banknotów. Podobnie ks. Windischgraetz zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek składał oświadczenia przypisywane mu przez Rabę. W tem miejscu przewodniczący trybunału żąda od Windischgraetza formalnej i jasnej odpowiedzi na pytanie, czy rząd popierał akcję, czy nie. Windischgraetz odmówił udzielenia odpowiedzi. Nadossy kategorycznie podkreślił, że rząd nie miał nic wspólnego z całą aferą frankową.

ODROCZONY LOT. Z powodu silnych wiatrów odłożony został start okrętu „Norge", zapowiedziany na dziś godz. 1 rano. „Norge" jest jednak gotowy do lotu. Zbadano dokładnie okręt i wszystkie przyrządy. Załadowano 19.000 m³ gazu i 6000 kg. benzyny. Amundsen zaznacza, że nie jest jego zamiarem dotrzeć do bieguna, lecz zbadać nieznane terytorja między biegunem a Alaską.

Rząd chjeno-piasta objął urzędowanie

Pierwszy czyn: konfiskata oświadczenia marszałka Piłsudskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 maja.

Rząd p. Witosa objął dzisiaj urzędowanie z rąk ustępujących ministrów gabinetu Skrzyńskiego. Sensację wywołał w Warszawie pierwszy akt władzy, wykonany przez p. Witosa jeszcze przed złożeniem przysięgi prezydentowi Rzeczypospolitej. Mianowicie dzisiejszy „Kurjer Poranny" zamieścił wywiad z marszałkiem Piłsudskim, w którym marszałek charakteryzuje obecny rząd, a zwłaszcza jego premjera p. Witosa. Pan Witos — zaznaczyć to należy — jeszcze przed formalnem objęciem urzędowania i przed złożeniem przysięgi rozkazał skonfiskować „Kurjer Poranny" oraz dwa pisma żargonowe, które wywiad ten przedrukowały.

Wiadomość o konfiskacie wywołała niesłychane zdziwienie w kołach politycznych. Posłowie lewicy nie szczędzą ostrych słów pod adresem rządu, zwłaszcza zaś p. Witosa. Konfiskata uważana jest jako nieuzasadniona i niemająca żadnych podstaw prawnych.

TOW. POSŁOWIE O KONFISKACIE

Tow. senator Posner, omawiając konfiskatę oświadczył:

— Starożytni mówili, że kogo Pan Bóg chce pokarać, temu odbiera rozum.

Tow. poseł Artur Hausner:

— P. Witos może skonfiskować wywiad z marszałkiem Piłsudskim, ale nie potrafi skonfiskować marszałka Piłsudskiego.

Tow. poseł Lieberman:

— Konfiskata wywiadu z marszałkiem nie ma podstaw prawnych. Rząd chce w ten sposób imitować silną rękę, ale gwałt nie jest dowodem siły, tylko słabości. Zwykle rządy ustępujące kończą swoje działanie stałemi konfiskatami.

Równie krytycznie omawiają konfiskatę posłowie innych stronnictw lewicowych.

Pos. Miedziński (Wyzwolenie) oświadczył:

— Nie zdzierży Bachus Marsowi. (Wyrażenie to jest nawiązaniem do znanej traktjerni „pod Bachusem", gdzie p. Witos formował swój gabinet).

Pos. Rosmarin (Koło żydowskie):

— Konfiskata wywiadu z marszałkiem Piłsudskim jest nierozważnym krokiem politycznym i dowodem walki, jaką rząd chce rozpocząć. Kwestja jest, czy walka ta będzie skuteczna.

CO ZAWIERAŁ WYWIAD?

Wywiad, który pobudził do takiej „energji" p. Witosa nie zawierał nic szczególnego, co nie byłoby znane. Marszałek Piłsudski poddał w nim krytyce metody działania p. Witosa i jego bezceremonjalny stosunek do najważniejszych funkcyj państwowych, jakiemi są: sprawy zagraniczne i wojsko.

Trudna sytuacja rządu

Kwasy między Piastem a endecją

Jeżeli chodzi o sytuację rządu, to stwierdzić należy, że pozycja tego rządu w Sejmie, aczkolwiek posiedzenie Sejmu zostało wyznaczone dopiero na przyszłą środę, jest niezwykle trudna. P. Witosowi nie udało się pozyskać absolutnie żadnego stronnictwa nowego poza czterema stronnictwami chjeno-Piasta-NPR. P. Witos pozostawił tekę ministra spraw zagranicznych nieobsadzoną w tej nadziei, że b. premjer i minister spraw zagranicznych Skrzyński nawróci się i tekę tę obejmie. Jak mówią w Sejmie, nadzieje p. Witosa nie posiadają pod tym względem wogóle żadnych podstaw realnych. Konfiskata zaś wywiadu z marszałkiem Piłsudskim sytuację w niesłychany sposób zaostrzyła. Marszałek Piłsudski miał oświadczyć, gdy się dowiedział o konfiskacie, że ostatni raz konfiskowano go w 1905 roku, a było to za rządów carskich.

Jako charakterystyczny szczegół sytuacji, w jakiej znalazł się p. Witos, stwierdzić należy krytyczny stosunek do niego jego sprzymierzeńców z endecji. Obecnie wychodzi na jaw, że ogromna większość członków Związku ludowo-narodowego przeciwna była kandydaturze p. Witosa na stanowisko premjera, biorąc pod uwagę niepopularność w kraju, jak również nieodpowiedzialność i bezceremonjalność w rządzeniu. Zapewne ta bezceremonjalność p. Witosa skłania endecję do tego, by w ministerstwie spraw wewnętrznych dodać Witosowi kontrolora w osobie p. Zwierzyńskiego, członka Związku ludowo-narodowego, w charakterze drugiego wiceministra.

Jednocześnie dowiaduje się Wasz korespondent, że wiceminister Olpiński rozpoczął dalekoidące przesunięcia starostów.

TELEGRAMY

POSIEDZENIE SENATU ODROCZONE

Warszawa, 11 maja (PAT). Posiedzenie Senatu, wyznaczone na 12 bm., marszałek Senatu na wniosek większości klubów senackich odroczył. O wyznaczeniu nowego posiedzenia nastąpi specjalne zawiadomienie.

WALKI Z DRUZAMI

Bejrut, 11 maja (PAT). Czterej wybitni wodzowie Druzów, wśród nich Ibrahim Attache, przybyli w niedzielę do Subidy i zgłosili uległość wobec Francji.

Ilu ludzi strajkuje w Anglji?

Londyn, 11 maja (PAT). Związki zawodowe zamieszczają statystykę ruchu strajkujących, z której wynika, że obecnie strajkuje 840.543 górników, 454.924 kolejarzy, 397.126 robotników transportowych, 153.952 robotników w fabrykach żelaza, 349.658 robotników budowlanych, oraz 167.665 drukarzy.

Lloyd George przeciw rządowi

Berlin, 11 maja (PAT). „Local Anzeiger" donosi z Londynu: Powstała wielka sensacja w Izbie gmin kiedy Lloyd George niespodzianie zaatakował rząd i zaznaczył, że „British Gazette" jest organem narodowym a nie partyjnym. Nie było przypadkiem, że apel biskupa Canterbury do natychmiastowych rokowań został usunięty. Lloyd George żądał natychmiastowego podjęcia rokowań i zawarcia pokoju. Walka dalsza oznaczałaby ruinę Anglji. Atak Lloyd Georgea był dla konserwatystów taką niespodzianką, że wywołał z początku konsternację, potem odezwały się burzliwe okrzyki: zdrada. — Atak Lloyd Georgea ma jeszcze inny powód. Parlamentarna partja liberalna zapowiedziała na dziś wieczór konferencję, bezpośrednio przedtem wygłosił Lloyd George mowę. Idzie tu o próbę sforsowania polityki liberałów w kwestji strajku. — Większość liberałów jest przeciwna Lloydowi Georgowi. W stronnictwie liberałów nastąpi rozłam.

POMOC Z KANADY

Ottawa, 11 maja (PAT). Sekretarjat kongresu kanadyjskich Trade Unionów rozesłał szereg telegramów do rad okręgowych, domagając się przesyłania do Ottawy składek pieniężnych dla dalszego przesłania ich na fundusz strajku angielskiego i poparcia robotników angielskich w obecnem przesileniu.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko zbierane 1 litr 20—25 gr., niezbierane 1 litr 30—35 gr., kwaśne 1 litr 20—25 gr., śmietana słodka 1 litr 50—60 gr., kwaśna 1 litr 1'80—2'20 zł., masło 1 kg. 5—5'80 zł., ser 1 kg. 1'30—1'40 zł., jajo 13—14 gr.; ziemniaki 1 kg. 10—14 gr., selery 1 kg. 75—80 gr., pietruszka 1 kg. 1—1'20 zł., włoszczyzna 1 kg. 60—1 zł., sałata (sztuka) 20—40 gr.; kury (sztuka) 5—7 zł., kurczęta (para) 3—6 zł., kaczki żywe (sztuka) 5—6 zł., gęsi żywe (sztuka) 8—10 zł., indyki (szt.) 18—25 zł.; jabłka krajowe 1 kg. 1'20—1'50 zł., stołowe tyrolskie 1 kg. 4'50—6 zł.

WYSTAWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA I TARG WZORÓW W CZERNIOWCACH

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, że w sierpniu i wrześniu br. odbędzie się w Czerniowcach wystawa rolniczo-przemysłowa i targ wzorów. Szczegółowych informacyj udziela poselstwo rumuńskie w Warszawie (ul. Wiejska 10).

NOWE ZNACZKI POCZTOWE

Warszawa, 11 maja (PAT). Generalna dyrekcja poczt i telegrafów wydaje nowe znaczki pocztowe wartości 25 groszy na opłatę korespondencji do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier oraz kartki pocztowe zagraniczne pojedyncze ze znaczkiem 20 groszy. Znajdujące się w obiegu kartki zagraniczne pocztowe bez znaczków są ważne aż do wyczerpania.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 11 maja. (PAT) Dolary: 10'20—10'10—10'12—10'08.

PRZEGLĄD LITERACKI

WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORJI I ZABYTKÓW KRAKOWA

W ciężkim znoju toruje sobie drogę nauka polska w dobie obecnej. W czasach, gdy kwestja bytu społeczeństwa i poszczególnych jednostek zależna jest od kursu... dolara, kiedy polski uczony marnotrawi cenne siły w zabiegach około utrzymania swego istnienia materjalnego, w czasie ogólnego upadku ducha i obniżenia wartości twórczych są — na szczęście — jeszcze ludzie, którzy szerzą kult polskiej nauki, objektywnej, zamiłowanej w prawdzie historycznej, wyhodowanej troskliwie w czcigodnych murach Jagiellońskiej wszechnicy. — Wymownym dowodem tego są pomnikowe wydawnictwa Towarzystwa Miłośników historji i zabytków Krakowa, tak zasłużonego dla historji Krakowa i Polski zrzeszenia naukowego. Ostatnio pojawił się na półkach księgarni Gebethnera i Wolffa „Rocznik Krakowski" tom XX, pod redakcją dra Józefa Muczkowskiego.

Równocześnie ukazał się tom 63—64 Bibljoteki krakowskiej, obejmujący pracę dra St. Tomkowicza p. t. „Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów, ich nazwy i zmiany postaci".

Na treść Rocznika XX składają się następujące prace: Kozłowska Zofja: Założenie klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie. Dobrowolski Kazimierz: Żywot św. Jacka. Ze studjów nad polską hagiografją średniowieczną. Muczkowski Józef: Kościół św. Trójcy w Krakowie. Kopera Feliks: Średniowieczna architektura kościoła i klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie. Tomkowicz Stanisław: Kaplica kościoła OO. Dominikanów. Lepszy Leonard: Studja nad kulturą i sztuką w kościele OO. Dominikanów w Krakowie. Lepszy Leonard: Miniaturzyści dominikańscy. Lepszy Leonard: Pomnik Kallimacha. — Sprawozdania: Gębarowicz Mieczysław: L. Lepszy i St. Tomkowicz. Zabytki sztuki w Polsce. I. Kościół i klasztor OO. Dominikanów w Krakowie. Ks. Likowski Henryk: Ks. Jan Fijałek. Dwaj Dominikanie krakowscy: Jan Biskupiec i Jan Falkenberg. Tomkowicz Stan.: Kultura włoska wieków średnich w Polsce. Dobrzycki Jerzy: Nowe przewodniki po Krakowie: Jul. Boblewicz, Helena d'Abaucourt, J. W. Trepka. Dobrzycki Jerzy: Nowe przewodniki po Wawelu: Al. Borowski, J. Powojowski, Wł. Tetmajer i ks. dr. Kruszyński, J. N. Trepka. Dobrzycki Jerzy: Windakiewicz Stan. Dzieje Wawelu. Dobrzycki Jerzy: Morelowski Marjan. Arasy wawelskie Zygm. Augusta. Dobrzycki Jerzy: Kraków. Ziemia. Szydłowski Tadeusz: Kronika. Opieka nad zabytkami Krakowa. Lipska Helena: Bibljografja Krakowa za lata 1914—1918.

Rocznik XX, drukowany na dobrym papierze, bogato ilustrowany, przedstawia się nadzwyczaj dodatnio pod względem typograficznym. Zanim umieścimy szczegółową recenzję, zwracamy uwagę wszystkich miłośników Krakowa i jego historji na te wydawnictwa, które pod niejednym względem rywalizować mogą z tego rodzaju publikacjami zagranicznemi.

REPERTUAR

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Środa: (operetka) „Orłow".
Czwartek popoł.: „Tereina", wiecz.: „Orłow" (operetka warszawska).

TEATR NOWOŚCI

Środa: „Popychadło".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Środa: Prof. E. Kelly: Beginnings of Modern American Literature.

KINOTEATRY

Nowości: „Wróg kobiet", komedja z Harold Lloydem. „Władca wschodu".
Promień: „Königsmark", 2 serje. 14 aktów.
Reduta: „Gniazdo występku", 8 aktów oraz „Bestje filmowe", farsa.
Sztuka: „Uwiedziona", dram. z M. Pikford, 10 akt.
Uciecha i Warszawa: „Uj, te kobietki" 8 aktów z Harold Lloydem, „Cnotliwa kurtyzana", dramat 8 aktów. „Jadą dalej", 2 akty.
Wanda: „W pogoni za mężem", komedja, 7 aktów. „W szponach brutala", dramat.

Z TEATRU

„MESSALKA NA PROWINCJI"

Kawał z nieprawdziwego zdarzenia, a jednak prawdziwy: Operetka bez chóru, z pozbieranymi naprędce aktorami nie umiejącymi ról, z sufierką krzyczącą w niebogłosy, z pustą chwilami sceną, na którą aktorzy zapominają wchodzić, z Napoleonem jakby żywcem wyjętym z farsy „Bitwa pod Waterloo", z fenomenalnym kapelmistrzem, który jedną ręką gra na pianinie, a drugą równocześnie dyryguje, — oto występ „na prowincji" operetki warszawskiej z p. Lucyną Messal. W ten sposób potraktowano nie jakąś Pipidówkę, lecz Kraków, który dał się nabrać i szczelnie wypełnił teatr... Wprost niebywałe! Krakowiak.

—ooo—

HABIMA

Bagatela: „GOLEM", poemat dramatyczny G. Lewika.

Mi jac-il? Kto zbawi? Jaka siła wybawi uciskanych i ciemiężonych z wieczystych nieszczęść, z tysiącletnich prześladowań i wyzysku? Kto ubezwładni szatańskie oskarżenia? W tem pytaniu, w świat rzuconem przez obłąkanego Tanchuma znajduje „Golem" swoje problematyczne zakończenie. Ale też ten problem i próby jego rozwiązania stanowią oś całego poematu dramatycznego, osnutego na tle znanej legendy z życia wielkiego uczonego XVI wieku, rabi Löwa (Maral) w Pradze, który miał ulepić z gliny olbrzyma-człowieka (golema) i do woli go ożywiać lub ubezwładniać. Ta legenda, krążąca po dzień dzisiejszy wśród mas żydowskich całego świata, pociąga swą dziwną i mistyczną egzotycznością poetów, plastyków i literatów. Mayerinkowski „Golem" to jakiś odrębny świat majaków i koszmar, wydobytych z dna podświadomości mistrzowską ręką znakomitego powieściopisarza, umiejącego poruszać te żywe cienie plastyką swych impresji. One w nicość się rozwiewają, gdy odkładamy jego książkę, ulatują z pomiędzy jej kartek, wśród których przemykają jak różnokształtne i lotne mgły. Przypominają one wizje snów naszych, które zapadają w bezmiar zapomnienia, gdy się budzimy i wracamy do rzeczywistości dnia i życia. — Lewik natomiast stwarza w swym dramacie realne postacie, jego golem żyje i działa. Ma on być symbolem przemocy i siły fizycznej.

Ścierają się tu trzy siły. Brutalna potęga fanatyków wiary, będących u władzy. To Tadeusz-inkwizytor i mnich. Gardzą żydami, prześladują ich i tępią. Właśnie zabili potajemnie chrześcijańskiego młodzieńca, by o jego krew przelaną i podrzuconą oskarżyć Żydów. Im mają się przeciwstawić dwie siły: Golem, stworzony przez Marala, by gwałtem gwałt odbijać i młody Messja-zbawiciel w towarzystwie starego, dobrotliwego proroka Eljasza, by jako wieczny znicz idealizmu odwrócić niebezpieczeństwo przez wybawienie i zbratanie ludzi. Maral z gliny ulepił golema, tchnął w niego duszę i zabiera go do swego domu, gdzie go — pod nazwą Jehudy — wdraża w czynność codziennego życia i zatrudnia — aż do czasu — jako drwala.

Bije godzina czynu. Inkwizytor z mnichami urządzają wyprawę przeciw żydom, mieszkającym w starej, opuszczonej baszcie. Maral wraz z golemem idą im na odsiecz. Gdy pouczony o swem zadaniu golem czeka w kryjówce baszty na znak swego pana, zjawiają się Messja z Eljaszem, prosząc zgromadzonych tam żydów-nędzarzy o nocleg. Przytulonych wypędza jednak Maral. Boi się on o los powierzonej sobie gminy. W rozmyślaniach swego długiego życia doszedł do przeświadczenia, że czekanie na zbawiciela-mesjasza pomnaża tylko nędzę i klęski, że siłą i brutalnością trzeba odpierać brutalność i ucisk wroga. Zwalcza więc wrodzony sobie idealizm. Golem zabija potężnych wrogów, którzy naszli żydowską basztę.

Radość w żydowskiem ghetcie i dziękczynne modły. Golem na uboczu. Nie może on jako nienaturalny, nadnaturalny twór rabiego znaleść żadnego ustosunkowania się do otoczenia. Samotność coraz więcej go przeraża, gdy równocześnie jego gigantyczne siły nie znajdują ujścia. Ten nieokiełznany olbrzym, który jedynie wobec swego twórcy czuje się jakby posłusznem dzieckiem, wyrywa się wreszcie z okow swego przeznaczenia, wpada w żydowskie uliczki i w dniu radości z racji ocalenia, on, pogromca wrogów, urządza krwawy pogrom żydów. Wśród tragicznych zmagań i bluźnierstw przeciw Bogu, Maral przemienia z powrotem w proch golema. Myśl jego załamuje się. On wyrzeka się ulubionego dzieła swego. — Sytuacja ta i tragiczny wstrząs Marala przypominają scenę z Fausta Goethego, gdy duch ziemi, znikając, woła: „Duchowi, coś go pojął, równyś ty, nie mnie!" Zachwiany w swej sile Faust pyta się: „Nie tobie? Komu więc? Ja, podobieństwo Bóstwa! I nawet nie tobie?" *).

Tak tedy brutalna siła zwraca się przeciw intencjom i koncepcji Marala — wodza uciśnionych. Żadne sztuczne, pozaziemskie siły nie mogą przełamać niewoli i ucisku. Ciemiężyciel nie może zwyciężyć, Messja nie może wybawić, siła fizyczna najemnika-golema jest ślepą i godzi bezkrytycznie tak w pamiących fanatyków jak w prześladowanych żydów. Kto wybawi? Lud sam, uświadomiona zbiorowość wysiłkiem własnej woli, skupionej w czynie!

* * *

Sam utwór dramatyczny jest słaby. Scenicznym on się staje w ręku nadzwyczajnych reżyserów i aktorów, na deskach tak wyjątkowego i jedynego teatru, jakim jest teatr Stanisławskiego i hebrajski „Habima", w obrazach o tak indywidualnej kompozycji, o tak oryginalnem ujęciu, jakie nam zaprodukowano w „Golemie". Tragika zmagających się sił nie znajduje napięcia i wyrazu u autora, tragiczny konflikt Marala powstaje u końca sztuki i szybko gaśnie. Wieczysta tragedja całego narodu kurczy się w sztuce Lewika do szczupłych rozmiarów epizodu, bo autor nie wyciągnął jej na groźne wyżyny bezkresnego horyzontu żyda wiecznego tułacza. Pozostaje więc małym, w perspektywie scenicznego wcielenia ponad wszelki wyraz pięknym wycinkiem wiecznego dramatu żydowskiego. Jakkolwiek reżyser, aktorzy i malarze-dekoratorzy rzucili pomosty od pozytywnej akcji do upersonifikowanych sił wyższych i podnieśli swym potężnym artyzmem całość pod gwiazdy symbolu! Ciemięzcy i uciemiężeni! Ale ci uciemiężeni nie skupiają się do wysiłku rewolucyjnej walki, lecz wpadają z ekstremu golusowej (niewolniczej) apatji w krańcowość radości i dziękczynień za cud czy przypadek ocalenia od zagłady. Ten wysiłek ma być dopiero odpowiedzią na końcowe pytanie obłąkanego wizjonera Tanchuma: „Mi jac-il" — kto zbawi?

M. M.

*) Cytaty z „Fausta" w przekładzie Władysława Kościelskiego (Warszawa 1926, nakładem Bibljoteki Polskiej).

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ROBOTNICZEJ odbędzie się w środę 12 bm. o godz. 7 wieczorem w Sekretarjacie przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Członkowie winni się bezwzględnie zjawić.

POSIEDZENIE KOMISJI GOSPODARCZO-FINANSOWEJ WYDZIAŁU RADY ZAWODOWEJ odbędzie się w środę 12 maja o godz. 7 wieczór. Proszeni są o przybycie tow. Marszałek, Suchanek, Pieczarski, Drozdowski i Nowakowski. Przew. kom. Bartosik.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

Firm. 29/26.

Do rejestru spółdzielni wpisano dnia 20 marca 1926.
Numer spółdzielni: 140.
Firma i siedziba, rodzaj i zakres odpowiedzialności spółdzielni:

„JEDNOŚĆ"

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością pracowników kolejowych w Starym Sączu.

Odpowiedzialność członków do wysokości zadeklarowanych udziałów.

Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem spółdzielni jest budowa wspólnego domu na pomieszczenie stowarzyszeń i instytucji pracowników kolejowych zamieszkałych w Starym Sączu.

Wysokość udziału, wpłat i czas dokonywania wpłaty: 400 Złotych wpłacalne zaraz lub w ratach miesięcznych ustalonych przez Walne Zgromadzenie.

Imiona i nazwiska członków Zarządu i zastępców: Karol Marszałek, Jan Sojka, Michał Wiatr. Zastępca: Antoni Wiśniewski.

Czas trwania: nieograniczony.

Pismo przeznaczone do ogłoszeń: Dziennik „Naprzód" w Krakowie.

Rok obrachunkowy: kalendarzowy.

Liczba członków zarządu i sposób podpisywania: trzech członków i jeden zastępca. Pod brzmieniem firmy podpisuje dwóch członków zarządu.

Ograniczenie uprawnień zarządu: wedle § 34 i 40 statutu.

Przepisy o likwidacji: ustawowe.

Sąd Okręgowy jako Handlowy

Nowy Sącz, 20 marca 1926 r.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).

Copia !

Dyrekcja Policji w Krakowie
L. 27341/26/I. Kraków, dnia 1[illegible] maja 1926r

Do
Pana Wojewody
w Krakowie

Na polecenie tutejszej Prokuratury przy Sądzie okręgowym skonfiskowano dnia 13/5 1926 [illegible] egzemplarzy dziennika pt. " Naprzód Nr. 108 ex 13/5 1926 " z powodu artykułów I. pt. " Powiósł Chjeno- Piasta " od słów " Miejsce z którego " do słów " władzy wynikające " II pt. " Posterunkowy stojący przed Sejmem oszalał przeczytawszy wieść o nowym rządzie " od słów " W dziejach naszego " do słów " co się dzieje " 2/. od słów " Zależnie jednak " do słów " [illegible] opinji " 3/. od słowa " nieszczęśliwy " do słowa " o gabinecie " III pt. " Rząd Chjeno - Piasta objął urzędowanie " od słowa " starożytni " do słowa " rozum, gdyż w artykule ad 1/ w zakwestjonowanym ustępie autor twierdzi, że rząd obecny powstał w sposób konspiracyjny w restauracji pod Bachusem, które to miejsce wskazuje dokąd on zdąża i że w sposób jawny będzie deptał prawa i zwyczaje, gdyż takie jest jego posłannictwo. W ten sposób autor przez wyszydzanie i nieprawdziwe przedstawienie rzeczy innych do nienawiści i do pogardy przeciw naczelnej władzy rządowej ze względu na jej urzędowanie unieść usiłuje co stanowi występek z § 300 uk. W artykule ad II/. autor łącząc w sposób szyderczy atak szału posterunkowego policji [illegible] w Warszawie z utworzeniem Rządu obecnego wystawia tenże rząd na publiczne pośmiewisko, co stanowi występek z Art. V. ustawy z dnia 17/12 1862/3 Dzpp. 8 i §§ 491 492 uk. - W artykule ad III/. autor stosuje do zarządzenia konfiskaty do Kurjera Porannego w Warszawie przysłowie " Kogo Pan bóg chce pokarać, temu odbiera rozum " i przypisuje zarządzenie tej konfiskaty obecnemu rządowi w ten sposób przez wyszydzanie zarządzenia władz w prasie poniżyć oraz innych do pogardy przeciw naczelnej władzy rządowej ze względu na jej urzędowanie usiłuje pobudzić

co stanowi występek z [illegible] 300 uk.

W tem wnoszę przedłożenie cztery egzemplarze skonfiskowanego dziennika i nadmieniam, iż odpis powyższej relacji przesłano równocześnie przy odłączeniu egzemplarza Wydziałowi prasowemu Ministr. Spraw Wewn.

Dyrektor Policyi

Dr. Styczeń mp.

&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&

Dyrekcya Policyi w Krakowie

L. 27342/26/I. Kraków, dnia 13 maja 1926r

Dyrekcyi Biblioteki Jagiellońskiej

w Krakowie

udzielam do wiadomości. -

Dyrektor Policyi

1 egz.

[signature]